Ner 246. Kraków 28 Października — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biura Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 27 października.

Jeżeli kiedy, to dzisiaj naród polski po dziesięciu miesiącach walki stając właśnie u bram tej zimy, która zdaje się zawierać w swem łonie jego losy, może i winien zastanowić się nad samym sobą i nad własnem położeniem. Są umysły zbyt czarno zapatrujące się na położenie i wypadki, które tylko jedną stronę rzeczy widzą, stronę przykrą, okropną, stronę nieodłączną od wszelkich wypadków ludzkich; brak ostatecznego skutku a raczej opóźnienie w jego dopięciu zdaje się ich trwogą i zwątpieniem przejmować, a niepowodzenia odejmują im odwagę. Lecz naród gdy raz przedsięwziął wielkie dzieło, gdy raz stanął w zapasy o swoje istnienie polityczne, nie ulega rozczarowaniu, ani poddaje się zwątpieniu, ani traci odwagi; może on być pokonanym, nigdy znużonym; może mu zabraknąć na środkach do walki, ale nie ustaje on w niej, dopóki je posiada. Lecz z drugiej strony nie powinien narod łudzić się, nie wolno mu zapoznawać ani trudności, które ma do przezwyciężenia, ani warunków, w których się znajduje, ani strat jakie już poniósł; słowem winien jasno zdawać sobie sprawę z własnego położenia, gdy zrozumienie onego ochronić go jedynie może od upadku ducha i od zgubnego bo mylnego obrachowania sił własnych.

Zapewne, iż może się wydawać przykrem i bolesnem, że, pomimo poniesionych już ofiar i dokonanych już usiłowań, cel nie został jeszcze dopiętym; lecz uznawszy, iż Polska znajduje się w epoce dążenia do celu, cóż wnioskować dozwala, aby ten cel nie mógł być osiągniętym? Na czemże się opierają powody zwątpienia? W wielkich sprawach ludzkich nastąpić może upadek lub zwycięstwo, lecz nie ma dla zwątpienia miejsca; bo jeżeli zuchwalstwem jest ręczyć za ostateczny skutek, to stokroć większym bezrozumem jest zwątpić o niem. Cała historya stoi tu na poparcie naszego zdania: ileż to spraw, które na nitce wisiały, a które z tej nitki wysnuły całą dla siebie świetną przyszłość; ileż to było wątpliwych spraw, z których rozwinęły się dzieje ludzkości; a właśnie jeżeli w jakich to w zwątpionych sprawach najmniej wątpić wypada. Zwątpienie nie jest ani rozwiązaniem ani wyjściem ani załatwieniem, lecz tylko bezkorzystną zdradą. Ten tylko wśród stanowczych zapasów może nie mieć wiary w pomyślny skutek, kto go sobie nie życzy. Dopóki sprawa nie upadła, dopóty otwarta stoi przed nią przyszłość; a doświadczenie dziejowe świadczy, iż nie raz nad spodziewanie świetna. Każde przedsięwzięcie w dziedzinie spraw ludzkich, dopóki utrzymuje się na wysokości faktu i posiada potrzebne do tego warunki, ma za sobą wszelkie szanse, zbyt zawsze zmienne, aby godziło się o nich zwątpić.

Z tego to punktu widzenia zapatrując się na dzisiejsze wypadki, nabrać można w sprawie polskiej pełno otuchy i jasną zdać sobie sprawę z zadania narodu i jego jednostek.

Niezaprzeczenie naród poniósł wielkie ofiary i doznał wielkich zawodów, lecz te straty stały się dla niego tylko bodźcem, a zawody szkołą. Nietylko że nie upadł, lecz wciąż daje dowody największej siły, bo wytrwałości; nietylko że nie popadł w zepsucie, lecz ciągle świadczy o własnem zdrowiu i o własnej żywotności. Znajdując się w wyjątkowem i w najtrudniejszem położeniu ani na chwilę nie zboczył z prostej drogi; z drogi wytkniętej rozumem politycznym i sumieniem narodowem. Streścił on w wytrwałości wszystkie swoje dążenia i przekonania, a wytrwałość ta uosobniona w Rządzie Narodowym, nie dała się nigdy zepchnąć z prawdziwego kierunku, nie dała się ani wplątać w sidła intryg, ani omamić utopiami, ani wstrzymać trudnościami, ani popchnąć nierozważnym zapałem. I Rząd ten stał się podporą narodu, bo jedynie w narodzie czerpie całą swoją siłę; dla tego też wściekłość wrogów rozbiła się o niego, jak fale morskie o granit skały. Stoi więc Rząd Narodowy, acz tajny, jednak widomy objaw wytrwałości narodu, wytrwałości jego w usiłowaniach odzyskania bytu, i cała tajemnica jego istnienia w tem właśnie spoczywa. Nie zaginął symbol wytrwałości narodu, pomimo wściekłości wrogów, pomimo trudności położenia, pomimo przejść niebespiecznych. I oto dostateczny dowód, że sprawa stoi i stać nieprzestaje na wysokości faktu; Polska bowiem przejść może przez równie straszne jeżeli nie straszniejsze chwile, lecz nie przejdzie już przez trudniejsze jak te, z których wyszła dotąd zwycięzko, skoro nie upadła.

Wytrwanie a więc trwanie jest siłą, bo ono jedno panuje nad zmiennemi losami w sprawach ludzkich Dla tego też tak w polityce jak w wojnie najwyższym rozumem jest wytrwanie. Lecz ktoby chciał temu przeczyć, niech spojrzy w najbliższą przyszłość, niech się zastanowi nad nadchodzącą zimą i niech powie: czy przetrwanie zimy nie może stanowić dla sprawy polskiej rzeczywistej siły. Zaiste, jeżeli byłoby wkradaniem się w widoki Opatrzności chcieć ręczyć za skutek ostateczny, to z drugiej strony, czy śmiałby kto narodowi zaręczyć, iż z pierwszym dniem wiosny nie wybije godzina zbawienia, bo ostatnia godzina panowania Moskwy nad Polską. Jeżeli kto sumiennie może dać podobne zaręczenie, sumienie nakazuje mu to głośno wypowiedzieć. Lecz kto nie śmie tego proroctwa wydać, a przy tem nie potrafi narodowi innej wskazać drogi i innych wywróżyć przeznaczeń, kto jako rozwiązanie ofiarował by mu zwątpienie, a jako siłę przedstawiał upadek, ten nie ma prawa wątpić o przyszłości i ostatecznym skutku, ten uznać musi, iż trwanie jest siłą, bo jedyną drogą, jeżeli nie zawsze doprowadzającą, to przy najmniej wiodącą do zwycięstwa. Nawet jednostkom nie wolno upadać na duchu, dopóki naród nie upadł, nie wolno — chyba bezrozumnym lub samolubnym.

Jak rząd moskiewski gwałci nawet ten traktat wiedeński, który bez Polski Polską rozrządził i Moskwie **zagrabione** przez nią prowincye polskie **przyznał pod pewnemi warunkami**, których Moskwa albo **niedopełniła** nigdy, albo najjawniej **pogwałciła** następnie, — złożył ten rząd, prócz tysiąca dawnych, nowy teraz dowód; bo szydząc sobie z wszelkich kroków mocarstw europejskich interweniujących w sprawie polskiej, rozdzielił inaczej niż to traktat wiedeński postanowił, prowincye polskie przez siebie zabrane. Od jednej prowincyi polskiej Królestwem Kongresowem nazwanej, a którego granice ów traktat wiedeński, dziś zupełnie potargany, zakreślił, **oderwała** teraz Moskwa całe prawie **województwo augustowskie** i przyłączyła go do drugiej prowincyi polskiej, do Litwy pod rządy Murawiewa. Wprawdzie niewielka przez to zaszła **w rzeczywistości** zmiana, bo Królestwo Kongresowe dawno rząd moskiewski zmienił co do istoty rzeczy w prowincyę moskiewskiego caratu, nie zostawiając jej żadnej niezależności i żadnej instytucyi zagwarantowanej owym poręczającym mu grabieże traktatem; lecz teraz uczyniła Moskwa nowe co do formy nawet pogwałcenie tegoż traktatu przez świeże rozgraniczenie prowincyj polskich przez nią zabranych, a uczyniła to oderwaniem Augustowskiego od Kongresówki do Litwy.

Niechaj nikt nie mniema, abyśmy w powyższych słowach zamierzali obstawać za nienaruszalnością traktatu wiedeńskiego **dawno rozerwanego**, abyśmy zamierzali jako podstawy praw Polski bronić tego traktatu, który był wielkiem ich **pogwałceniem**, lub abyśmy w nim szukali punktu wyjścia dla sprawy polskiej. Chcieliśmy tylko wskazać nowy jawny przykład zdeptania przez rząd moskiewski traktatu, z którego (jakkolwiek Polski nie obowiązywał, gdyż do niego nie wchodziła) rząd ten wyprowadzał i wyprowadza w obec Europy swoje prawa do Polski, gdy mu to jest dogodnem, pogwałciwszy go sam i zniweczywszy zupełnie.

Journal des Débats dowodzi w swym artykule wstępnym z d. 23 b. m., iż ogłoszenie urzędowe utraty praw Rosyi do Polski, jedynem jest w téj chwili praktycznem zadaniem mocarstw w sprawie polskiéj i poprzedzić winno koniecznie wypowiedzenie wojny; występuje jednakże stanowczo przeciw unieważnieniu traktatu wiedeńskiego, za czem niektóre dzienniki przemawiały.

Mowa którą hr. Russell powiedział w Blairgowrie, stała się programem gabinetu angielskiego w kwestyi polskiéj, i zdaje się, iż siła rzeczy uczyni ją programem polityki europejskiéj. Hr. Russell oświadczając, że postępowanie Rosyi pozbawiło ją praw, jakie z mocy traktatów 1815 r. posiadała do Królestwa Polskiego, objawił poniekąd sąd, który powszechne sumienie Europy wydało. Szlachetny lord zapomniał tylko, że traktaty 1815 r. stósują się zarówno do prowincyj polskich carstwa, jak do księstwa warszawskiego, że jeżeli warunki traktatu uczyniły z Królestwa Polskiego państwo oddzielne, połączne z carstwem węzłem osobistym, to zaręczały one rzeczonym prowincyom reprezentacyę i instytucye narodowe [1]), i że w ogóle celem kongresu było zapewnić zachowanie i swobodny rozwój żywiołu polskiego w granicach 1772 r. [2]), w braku niepodległości, któréj przywrócić nie mógł.

Z tem zastrzeżeniem zgodzić się można z zdaniem *Daily News*, że środek wskazany w mowie hr. Russella, jest dziś jedynie odpowiednim potrzebom i sytuacyi, w jakiéj ostatnia depesza ks. Gorczakowa postawiła mocarstwa. Jakże bowiem inaczéj zakończyć można układy zerwane przez Rosyę? Jeżeli jak to powiedział p. Drouyn de Lhuys, państwa które podpisały traktat 1815 r. mają prawo czuwać nad postępowaniem Rosyi w Polsce [3]), to odpowiedzialność ich staje się dziś tem większą, iż okrucieństwa popełniane przez Rosyan wywołują żywe i powszechne oburzenie. Trudno przypuścić, aby po dumnéj odpowiedzi gabinetu rosyjskiego, która uważaną być może za otwarte zerwanie, i w obec tego co się dzieje w Polscé, minister jaki mógł powiedzieć do Izb swego kraju: „Chcieliśmy położyć kres stanowi rzeczy przeciwnemu traktatom, przeciwnemu wszelkim uczuciom ludzkości i sprawiedliwości, lecz niepowiodło nam się". Trudno przypuścić, aby minister ów mógł podobnie przemówić nie dodawszy: „Lecz przynajmniéj nie chcemy uznawać, nawet milcząco, postępowania rządu rosyjskiego w Polsce i cofamy sankcyę naszą kontraktu, z mocy którego Rosya kraj ten posiada". Czyż takie postąpienie nie jest jedynie zaszczytnem wyjściem z tego trudnego położenia, jedynym środkiem ocalenia godności tych mocarstw, które na wzór Anglii, zajęte przedewszystkiem utrzymaniem pokoju, nie chcą wystąpić zbrojnie w obronie Polski?

Nie można sobie jednakże taić, że po za obrębem Anglii istnieje opinia, którąby się nie cofnęła nawet przed wojną, aby zapobiedz wytępieniu ludu mającego niezaprzeczone tytuły do sympatyi i wdzięczności cywilizowanych narodów. Wielkie problemata ludzkości rozwięzują się na polu bitw. Gdyby nie było Magenty i Solferino, Włochy nie byłyby tem, czem są dzisiaj. Lecz jeżeli niezostanie naprzód unieważniony tytuł, z mocy którego Rosya dzierży Polskę, sama wojna niemiałaby jasnego celu i mogłaby nieosiągnąć żądanego rezultatu. Brakowałoby jéj kierunku i praktycznego zakończenia, gdyby nie była przedsiewziętą lub przyjętą jako środek wywalczenia tryumfu prawa z góry wypowiedzianemu. Zapominać nie trzeba, że układy toczyły się z Carem rosyjskim jako królem polskim, i że jeżeli oświadczenie lorda Russella nie będzie zastósowanem, wojna prowadzonąby była z królem polskim według istniejących traktatów; dość byłoby natenczas, naglego zwrotu polityki, aby na kraj ten nowe ściągnąć nieszczęścia i wywołać w Europie nowe zawikłania.

Jakiekolwiek przeto wywarła pierwotnie wrażenie idea, którą podniósł minister angielski, zdaje ona się jednak najodpowiedniejszą obecnym okolicznościom, uchroniłaby ona nas od podwójnego niebezpieczeństwa, od hańbiącego pokoju i od wojny bez wytkniętego celu. Lecz bynajmniéj ztąd niewynika, aby ogłaszając utratę praw zwierzchniczych Rosyi nad Polską, miał tem samem, jak to niektore dzienniki twierdzą, być zniesionym traktat wiedeński. Pohopność niektórych dzienników, żądających, aby raz na zawsze zakończyć z aktem 1815, nie zdaje nam się trafną w obecnych okolicznościach, tym sposobem wzbudzićby można w sąsiadach naszych niepotrzebne podejrzenia, które prawdopodobnie w skutku krępowałyby wspólne działanie. Zdaje nam się również, że ponieważ chodzi o Polskę, nienależałoby przez niewczesną dumę narodową, spuszczać z oczu własnych interesów. Przez lat pięćdziesiąt, warunki ułożone w Wiedniu ciążyły srodze nad Polską, a niszczyćby je chciano w chwili właśnie, gdy po raz pierwszy mogłaby w nich znaleść broń przeciw swym nieprzyjaciołom, a może nawet podstawę swego bytu! Odkąd mówią o możebnem odbudowaniu Polski, jéj przyjaciele i nieprzyjaciele zapytywali często, od jakich granic ma się poczynać lub na jakich kończyć to odbudowanie? Odpowiedź na to pytanie zawarte jest w akcie 1815 r.; artykuł XIV jasno zakreśla te granice. Jeżeli wniosek wskazany przez lorda Russella ma być jak w to wierzyć wypada, urzędownie przyjętym przez mocarstwa, Rosya może być o tem uwiadomioną tylko z mocy traktatu wiedeńskiego; gdy zniesienie traktatów zostanie ogłoszone, projektowane oświadczenie straci wszelką siłę i Rosya uwolnioną zostanie względem Polski od wszelkich zobowiązań.

[1]) Art. I § 1 2 aktu końcowego kongresu wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815.

[2]) „W całéj przestrzeni dawnéj Polski" (art. 14 aktu końcowego.)

[3]) Dodatek do depeszy p. Drouyn de Lhuys do księcia Montebello z d. 3 sierpnia 1863.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 października.

Rada państwa rozpoczyna jutro prace swoje budżetowe w Izbie niższej. Pomimo jak największego pośpiechu, zdaje się, że w przyszłym nawet miesiącu prac tych nie ukończy. Przeciągną się one podobno nawet na grudzień, tak że zamknięcia obecnej kadencyi dopiero przed świętami Bożego Narodzenia oczekiwać można. Jakkolwiek bowiem Izba niższa odbywać będzie posiedzenia publiczne rano, a wydział finansowy swoje plenarne posiedzenia wieczorem, zawsze jednak projekta ustaw niefinansowych, jak *np.* o upadłościach (*Concurs-Ordnung*), dopiero w grudniu mogą przyjść pod rozprawy parlamentu.

Taki mniej więcej horoskop stawiał dla bieżącej seryi jeden z ministrów na wczorajszej uczcie w Mölk, którą opat tameczny Eder, członek Izby niższej, dawał deputowanym siedmiogrodzkim, a na którą zaprosił także ministrów i kilkudziesięciu członków obu Izb. Ucztę taką zresztą zwykł dawać corocznie przeór tego bogatego opactwa na zamknięcie winobrania. Dzienniki skwapliwie zebrały mowy tam miane. Na owem wesołem zebraniu jeden z ministrów, jak powiedziałem, oświadczył: że tego roku Rada państwa nie skończy zapewne kadencyi swej wcześniej jak w grudniu; że w styczniu i lutym sejmy krajowe się zbiorą, tak aby w marcu 1864 r. Rada państwa nową kadencyę rozpocząć mogła. Tym sposobem zebrania reprezentacyjne w tryb właściwy wprowadzone zostaną: nietylko Rada państwa w przyszłej kadencyi ukończy swe prace i załatwi budżet przed końcem roku finansowego, ale nawet i budżety krajowe uchwalane będą w sejmach krajowych na przyszłość przed końcem grudnia. Po raz ostatni więc mają być sejmy krajowe zwołane tym razem w styczniu; epoka ich zwołania następować zawsze będzie nadal po skończeniu prac Rady państwa, które rozpocząwszy się w marcu, nie przeciągną się tak jak tym razem zbyt długo.

Sprawa kolei lwowsko-czerniowieckiej przyjdzie pod rozprawy Izby we środę, a może dopiero we czwartek. Raport bowiem komisyi jest w druku, a jutro dopiero deputowanym rozdany zostanie. Jest on bardzo starannie i gruntownie obrobiony i opatrzony mnóstwem allegatów przez sprawozdawcę p. Mühlfelda i zawiera 50 stronnic; wymaga przeto dwóch godzin czytania. Jutro po obiedzie wydział finansowy ma posiedzenie pełne, na którem p. Skene sprawozdawca do subwencyi węgierskiej w pożyczce państwa swój referat przedstawi. Bardzo więc być może, że deputowani nie będą mieli czasu obeznać się ze sprawą kolei lwowsko-czerniowieckiej w raporcie Mühlfeldowskim przedstawionej, i zażądają jej wniesienia na porządek dzienny nie we środę ale dopiero we czwartek. Zdaje się, że mimo przeciwnych usiłowań subwencya żądana w projekcie rządowym otrzyma większość w Izbie. Nie obejdzie się jednak bez walki: zapisani już są za projektem Giskra i Schindler, przeciw Skene, który postawi wniosek przejścia do porządku dziennego.

Część literacko-artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

GROBY I POMNIKI
Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego.

(Dalszy ciąg, patrz Nra. 243, 244).

Krypta romańska w której zwłoki Naczelnika spoczęły, należy do najdawniejszych zabytków budownictwa u nas. Była ona w pierwszych wiekach wprowadzonego do Polski Chrześciaństwa kaplicą ś. Leonarda; później zaniedbana, aż wreszcie przez Stanisława Augusta na grób zamieniona. Umieścił on tutaj w r. 1783 zwłoki Jana III i sam spoczywać zamyślał. Dziwna, że tam gdzie się odprawieniem pierwszych Mszy śś. dawna Polska chrześciańska zaczęła, miał ostatni jej monarcha zwłoki swoje złożyć. Snać godniej umieszczono tutaj z Sobieskim Kościuszkę; bo słusznie, że ten co wyręczył Stanisława Augusta za życia, i w grobie miejsce jego zajął.

Że sarkofag Naczelnika stanął w krypcie w miejscu które był Stanisław August dla zwłok swoich wybrał, stało się to poniekąd za powodem jenerała Józefa hr. Załuskiego, któremu myśl tę przyznają.

Grób o którym mówimy, jest jakby wstępnym do innych sklepów katedry, zawsze otwartym i zwiedzanym najczęściej. Mało kto wychodzi stąd z suchem okiem, a bez serdecznego żalu... Naturalne, że czasy nasze zaczepiają łańcuch dziejów o to ostatnie jego ogniwo... Zda się, że przez ten grób idzie droga co z przeszłości w przyszłość prowadzi...

Wejście do grobów królów i bohaterów Anglii, stanowi w Westminster tak zwany przysionek poetów. Popioły i wspomnienia znakomitych duchem, wprowadzają pielgrzyma w to koło zaśniętych mocarzy. I zaiste, pamięć taka należy się gieniuszom narodu; a u nas pomniki na Wawelu byłyby dla nich najwyższej czci ojczystej oznaką. Nelson w bitwie pod Trafalgar wołał: *albo zwycięstwo albo grób w Westminster*!

Wiele trudności przełamaćby potrzeba, aby kiedyś przysionek znakomitych otwierał wejście do grobów Wawelu. A wreszcie na kogoby się zgodzono, że go tam nagrobkiem uczcić przystoi? Nawet gieniusz musi zyskiwać nieraz przyjaciół, aby zapomnianym nie być. W Westminster pominiętoby sławnego Butlera, gdyby mu jakiś kupiec londyński nie wzniósł był pomnika, na którym właśnie ową myśl zapisał.

Przecież nie z planu, ale z poczucia narodowego, zaczęto już na początku naszego wieku tworzyć w sklepach katedry przysionek do angielskiego podobny. Kościuszko, Poniatowski i Woronicz, otwarli znakomitym drogę do królewskich grobów — ostatniego tylko wnętrzności złożono tutaj w miedzianej urnie, stojącej na stopniach monumentu króla Jana, którego wiedeńską wyprawę opiewał [4]).

Wróćmy do Kościuszki jeszcze. Prócz Krakowa, Ameryka i Szwajcarya uczciły pamięć wodza naszego. W *Solurze* w dawnym jezuickim kościele jest serce jego; zaś w ogrodzie wioski *Zuchwyl*, w otoczeniu wierzb płaczących, ułożony z ciosów pamiętnik, mieści wnętrzności bohatera, snać w czasie balsamowania wyjęte. Nadpis taki: *Viscera Thaddaei Kościuszko deposita die XVII Octobr. MDCCCXVII* [5]). W Stanach znów Zjednoczonych Ameryki północnej w *Westpoint*, w ogrodzie zwanym *Kościuszkos garden*, wystawiono żłobkowaną uciętą kamienną kolumnę, z popiersiem na niej Kościuszki. Okolica tam dziwnej piękności.

Wypada nam jeszcze słów kilka poświęcić wyliczeniu pamiątek po Kościuszce; podając na ich czele wzmianki z testamentu. I tak, chłopów we wsi zwanej Siechnowicach (w województwie brzesko-litewskiém) uwolnił od pańszczyzny; zapisując ten majątek siostrzenicy swojej Katarzynie Estkowej i jej dzieciom. Znaczną część pozostałości po sobie przekazał Naczelnik Ksaweremu Zeltnerowi i córce jego a wychowance swojej Emilii; także wiele na szpitale i ubogich przeznaczył. Uposażył nadto gotówką instytut sierot w Solurze; a na ręce notaryusza Amietha złożył datek dla wsparcia wstydzących się żebrać. Wreszcie prosił, aby pałasz jego do trumny z nim pochowano; zaś drugi (Sobieskiego), który był od legionistów dostał, do ojczyzny odesłać polecił. Gdzieby te pałasze dziś się znajdowały? nie wiem. Umierając zalecił Kościuszko, aby go pogrzebiono bez okazałości; a trumnę sześciu ubogich do grobu zaniosło. Szczegóły tych życzeń i ostatnich chwil Naczelnika, oraz pogrzebu jego, znane zanadto, abym je powtarzał — niedawno też *Tygodnik Illustrowany* warszawski (nra 92 i 98) podał interesujące w tej sprawie artykuły Wojcickiego.

Mieszkanie tedy Kościuszki w Solurze, kościół po-jezuicki w tem mieście, gdzie serce jego spoczywa; oraz pomniki w Zuchwyl i Westpoint wiążą się z pamiątkami po nim; niemniej dom na Litwie w Mereczowszczyznie w parafii Kossowskiej, gdzie się dnia 12go lutego 1746 urodził i listy jego w znacznej ilości przechowane w rękach prywatnych.

Że jak wiadomo, był Kościuszko lubownikiem sztuk pięknych, a nieraz w chwilach tęsknych w obczyznie pędzonych, zajmował się malarstwem, rzeźbą i tokarstwem; więc często z tego rodzaju pamiątkami pracy jego ręcznej spotkać się przychodzi. Pamiątek tych nie szukać po muzeach, ale tam gdzie serca je strzegą czcią dla Naczelnika przejęte.

W Puławach jedna z ścian zewnętrznych *domu gotyckiego*, nosiła nazwę *Kościuszki* — umieszczono w niej kule z potyczek stoczonych przez Naczelnika i próg z domu w którym się urodził. W samychże zbiorach puławskich zachowywano: wazon z kości słoniowej roboty Kościuszki i kilka podobnych po nim pamiątek. Na tabakierce którą był zrobił Naczelnik dla jenerała Lipskiego, jest mozajka jego układu. Rastawiecki cytuje (w *Słowniku Malarzy* I 238), iż akwarelle widoków Rzymu malowane przez Kościuszkę posiadał w Warszawie Ignacy Rzońca. W Szwecyi widział Eustachy Tyszkiewicz (patrz *Listy* z jego podróży) portrety malowane przez Kościuszkę w czasie gdy tam bawił w r. 1797. W Ameryce znów rysował on popiersie Tomasza Jeffersona prezydenta Stanów Zjednoczonych, znane ze sztychów M. Sokolnickiego i Antoniego Oleszczyńskiego. Na wystawie starożytności w Krakowie (r. 1859) oglądaliśmy pasek srebrny, który był Kościuszko Janowi Potockiemu darował (teraz własność hr. Piotra Moszyńskiego), puchar z kości słoniowej wyrobu wieku XVI, który z daru posiadał Kościuszko (teraz własność hr. Maurycego Potockiego). Na wystawie znów lwowskiej (r. 1861) była szarfa Kościuszki i ozdoby kapelusza jego; oraz serwis który w r. 1803 darował księżnie Sapieżynie. Wreszcie znajdowały się tam: pierścień jego, zegarki i tabakierki, z których był porobił pamiątki: Józefowi Witkowskiemu, Dietrichowi Ehrenfriedowi i innym.

Nie myślimy tutaj podawać dokładnego pocztu pamiątek po Kościuszce — na wzmiance przestajemy tylko; sądząc, że z czasem zbiorą się szczegóły, z których będzie można dokładną podać wiadomość o tych drogich narodowi pamiątkach po ukochanym wodzu.

(Dokończenie nastąpi.)

[4]) Napis na pokrywie tej urny jest taki: *Viscera Joannis Pauli Pawęza Woronicz Archiepiscopi Varsaviensis, Primati Regni Poloniae, Abbatis Comendatarii Lendensis, Ordinum Aquilae albae et S. Stanislavi magnique Crucis Equitis; qui natus est anno 1757, creatus Episc. crac. a. 1815, Archipisc. Varsav. a. 1827, obiit Vindobonae a. 1829 die 6 Decembr.* Ciało Woronicza pochowane w katedrze krakowskiej w sklepie grobowym kaplicy *Niewiniątek* (Grota). Pomnika nie ma Woronicz, choć w katedrze jest kilka gotowych, w ścianach już umieszczonych płyt nagrobkowych, czekających na napisy.

[5]) Rysunek tego pomnika, patrz w *Przyjacielu ludu* VIII, 324.

O ile słyszałem, z polskich deputowanych głos ma zabrać p. Grocholski. Kwestya ta finansowo-przemysłowa łatwo w dyskusyi polityczną może przedstawić stronę. Tę zapewne głównie pochwyciłby nasz deputowany.

Hrabia Rechberg powrócił wczoraj z Norymbergi. Krótsze więc były konferencye, aniżeli zapowiadano. Jak na nich wyszła kwestya niemiecka? czy postąpiła jedność w konferencyach, a nawet czy postąpiła reforma zaprojektowana?— zda mi się obojętnem. Lecz nie jest obojętnem, czy Austrya znalazła to, czego szukała tak w Frankfurcie dawniej, jak i teraz w Norymberdze, to jest owej podpory na przyszłe wypadki, jakie jej bądź co bądź zagrażają? To pytanie dotyka koniecznie sprawy polskiej, i tu starałem się powziąść niejakie wiadomości. Owóż o ile mi doniesiono, hrabia Rechberg znalazł w ministrach państw w Norymberdze zebranych dosyć dobre usposobienie do ściślejszego z polityką Austryi połączenia się, lecz z polityką przedewszystkiem pokojową, opartą na *statu quo*. Nie dziw, że wszelkie zmiany karty Europy, zgoła wszelkie zmiany terytoryalne, obudzają niepokój państw niemieckich. Wszelkie kwestye kompensacyi się dotyczące, niemiło brzmią w uszach książąt niemieckich, zwłaszcza, iż wiadomo, że Austrya nie życzyłaby sobie żadnych kompensacyj na Wschodzie. Nie ma się więc czemu dziwić, że rządy mniejszych państw niemieckich bronią polityki *statu quo*, i obstają za nią i że na tej tylko drodze znajdzie je Austrya powolnemi, słowem, że pod tym względem może się na nich opierać. Wielce też niezręcznie *Opinion Nationale* wystąpiła ze swym „remaniement" karty europejskiej w chwili konferencyj norymberskich. Pan Géroult niepowinien puszczać wodzów swej wyobraźni, pomnąc, że dziennik jego zawsze uważany jest za *Monitora* księcia Napoleona. Na nic się nie zda powtarzać potem, że nie każdy artykuł w jego kolumnach wychodzi z Palais Royal.

Nie na naszą więc korzyść bezpośrednio wypadły, jeżeli się nie mylę, rozmowy w Norymberdze, ale nie idzie za tem, aby były na niekorzyść naszą. Nie szły one dalej jak obecnie stoi nasza sprawa, bo jeżeli jedynem działaniem dyplomacyi jest owo porozumiewanie się nad wspólną notę ultimatową na podstawie sześciu punktów, o której wciąż mówią, chociaż pewnego nic nie ma, to właśnie jest jeszcze na stole polityka pokojowa, polityka *statu quo*. Lecz jak nie widziałem postępu naszej sprawy przed kilku tygodniami, chociaż to głosiły dzienniki, tak znów nie widzę jej upadku, jak to piszą. Nie opieram się na oczekiwaniach, które *Botschafter* z Paryża odbiera, ale opieram się na ciągłym spadku giełdy paryzkiej, nie *wielkim*, ale *ciągłym*, co jest niezawodnym symptomatem nie pewnego stanu rzeczy. Jeżeliby prawdą było, że Francya oświadczyła gabinetowi wiedeńskiemu i londyńskiemu, iż przystanie na to co uradzą, to oświadczenie jest chwilowe, wymagane okolicznościami, bo taka powolność nie jest wcale ani francuzką, a tem mniej napoleońską. Jeżeli się układy odbywają między Wiedniem a Londynem, to dla tego, że Paryż w tej chwili uznaje potrzebę milczenia, ale nie idzie za tem, aby się już miał cofać. Właśnie może dla tego milczy, aby się cofać nie potrzebował.

Zresztą są to wszystko domysły, bo powtarzam, pewnego nic jeszcze nie ma. Owa niepewność, o ile sobie przypominam, poprzedza zawsze mowy tronowe Cesarza Francuzów. W takiej niepewności rośnie zawsze oczekiwanie — jest to jakby przygotowanie Europy do wysłuchania słów, które mają być programatem, a które bardzo być może, nie będą tym razem czem innem, jak wytłómaczeniem obecnej sytuacyi, bez odsłonięcia myśli ukrytej, która przyszłość gotuje.

Wiedeń 26 października.

— *r*. Tutejsze prawowierne centralistyczne dzienniki przypisywały artykułowi węgierskiego dziennika *Sürgöny* o potrzebie wysłania węgierskich posłów do Rady państwa nadto wielkie znaczenie; i w tem przesadziły. Ale równie jednostronnie oceniali go ci, którzy mu odmawiali wszelkiej wartości, albo na równi stawiali z podobnie brzmiącym artykułem dziennika *Fügetlen*. W pewnych węgierskich kołach odbywa się teraz wprawdzie cicha, na zewnątrz mało widoczna, jednak zawsze ważna zmiana. Organ stronnictwa Deaka *Naplo* nie bardzo mija się z prawdą, jeśli w numerze swym niedzielnym donosi, że w kancelaryi nadwornej węgierskiej oswajają się z myślą zwołania węgierskiego sejmu na przyszłą wiosnę. Temi dniami odbyło się nad jeziorem Błotnem w Węgrzech uroczyste otwarcie nowych szluz. Na uroczystość tę zgromadziło się wielu węgierskich magnatów i polityków; między innymi kilku członków rodziny Karolyi i rodziny Zichy, obaj Somsicze, baron Eötvös, tudzież kilku członków wiedeńskiej Rady państwa. Podczas obiadu wzniesiono toast za szybką koronacyą króla węgierskiego. Bardzo szczegółowe rozmowy i porozumienia się pomiędzy członkami Rady państwa i Węgrami wielce zadowoliły pierwszych. Powróciwszy do Wiednia, opowiadają oni, że nie uważają już za rzecz niemożliwą przybycie Węgrów do Rady państwa.

Ostatni austryacki projekt noty odwiózł do Paryża hr. Walterskirchen, członek poselstwa austryackiego w Paryżu. Donoszą ztamtąd z koła dobrze poinformowanego, że rząd francuski zacznie ogłaszać w *Mémorial diplomatique* akta dyplomatyczne tyczące się sprawy polskiej. W numerze najbliższym rzeczonego pisma, który tu pojutrze nadejdzie, umieszczono dwie francuskie noty. Pierwsza z *20 czerwca* wystosowana do Austryi i Anglii. P. Drouyn de Lhuys wykazuje w niej, że byłoby to rzeczą stósowną, aby trzy mocarstwa, czyniące u rządu rosyjskiego kroki w sprawie polskiej, porozumiały się i względem tego, co wypadnie zrobić wtenczas, jeśli Rosya odrzuci żądania mocarstw, albo jeśli przystawszy na konferencye, nie uczyni zadość żądaniom mocarstw. Minister francuski poddaje pod rozwagę, czy nie byłoby stósownem podpisanie wspólnego protokółu lub zawarcie konwencyi, w którejby się zobowiązały trzy mocarstwa do popierania Polaków na wszelki wypadek w odzyskaniu praw im należnych, a tem samem do nadania pokoju Europie. Druga nota z *21 czerwca* do Austryi tylko wystosowana, zajmuje się odtąd często poruszaną a dotąd jeszcze niezałatwioną kwestyą gwarancyi, jednak w najogólniejszych tylko wyrazach. Mówi ona, że Francya bardzo dobrze rozumie, iż Austrya nie z bojaźni, jeno z przezorności, każdemu mocarstwu głównemu właściwej, ma na względzie możliwość wojny, gdyż w takim razie jest ona mocarstwem przed wszystkiemi innemi na przypadłości wojenne narażonem. Dla tego także gotową jest Francya do dania wszelkiej potrzebnej gwarancyi. Jednak w bliższe szczegóły owej gwarancyi nie wchodzi ta w najuprzejmiejszych wyrazach napisana nota.

Ks. Metternich nie przybył do tej chwili; jednak spodziewają go się dziś wieczorem.

Warszawa 23 października.

⊙ Moskale szaleją prawie w Warszawie. Co rano słyszę wyliczane całe litanie domów, w których była rewizya minionej nocy, a przez dzień trudno przejść przez ulicę żeby nie być napadniętym przez oficerów lub policyantów i rewidowanym; i was korespondent ulegał już kilkakrotnie temu obrządkowi. Czasem odbywa się to z jaką taką względnością; zwykle z brutalstwem. Względniejsze formuły zatrzymania są: „Proszę pana ze sobą do cyrkułu— powiada milicyant— Po co?— A to się pan tam dowie." Najczęściej sucho powiedziane: „Aresztuję pana — lub po moskiewsku: Ja was arestuju. — Kiedy przechodzień na ulicach Warszawy usłyszy którą z tych formuł, niech ma na baczności swoje kieszenie, bo może w nich znaleść to czego do nich nie włożył. W cyrkule powinien się mieć także na baczności, a nawet uwaga tam musi być zdwojona, t. j. trzeba się chronić zarówno od możliwego ubytku jak i niewygodnego przybytku. A rewidują tak troskliwie, że każą nawet obuwie zdejmować, nawet do zegarka otwierają czy tam jaki papierek nie wsunięty. Widać, że praktyka rewidowania rozwinięta już do dość wysokiego stopnia. Rewizyę odbywają z widoczną przyjemnością, bo prześladować i gnębić jest dla nich rozkoszą; wielu prześladuje i więzi, aby sobie wyrządzić przyjemność. W odbywaniu rewizyi coraz więcej się doskonalą. Ciekawy jestem jakie też pomysłowa policya moskiewska wynajdzie sposoby do rewidowania głów i przekonywania się, co kto myśli?

Dziś rano wojsko otoczyło pałac arcybiskupi; rozpoczęto tam rewizyę ścisłą, która zapewne tak prędko ukończoną nie zostanie, bo to pałac wielki. O godzinie 2éj jeszcze widziałem pałac ten otoczony.

Posyłam wam wyszły wczoraj numer 9 *Niepodległości*. Nie rozwodzę się nad jego treścią, bo większą część zawartych w nim wiadomości już dawno znacie; między innemi „wiadomości z placu boju" o wypadkach wojennych w ciągu sierpnia i na początku września, a które zajmują większą część numeru tego, nie mają dla czytelników waszych żadnego zajęcia, bo o wypadkach tych już dawno podaliście szczegółowe opisy wasze i korespondentów lub raporty dowódzców. Załączam także rozkaz Naczelnika miasta Warszawy w odmiennej nieco formie wydany niż dotychczasowe. Niema numeru bieżącego Rozkazów ogłaszanych drukiem, a natomiast N. 4629, zapewne numer porządkowy dziennika. Dalej, zatytułowanie jest takie: „Rząd Narodwy. Naczelnik miasta Warszawy" i kursywą: „Działo się na posiedzeniu zarządu miejskiego, dnia 20 października 1863." Wnosić stąd można, że sprawy miasta decyduje teraz zorganizowany zarząd, który jakkolwiek w dzisiejszych czasach nie może mieć prerogatyw Rady miejskiej, Magistratu, może jednakże głosem doradczym modyfikować postanowienia Naczelnika miasta. Rozkaz tyczy się jedynie kontrybucyi naznaczonej przez Moskali i bezwzględnie nakazuje ją płacić.

Że wiele pism narodowych, tajemnie tu wydawanych, a po części nieudolnie redagowanych, które dawniej wychodziły, usłuchało dobrej rady i zastąpione zostało jednem daleko lepiej redagowanem, t. j. *Niepodległością*, to chwalić tylko można, bo w dzisiejszem położeniu jedna tylko jest polska partya, jeden duch, jedno pragnienie, jedna potrzeba t. j. **niepodległość**. Ale oddawna czuć się dawał dotkliwie brak pisma dla ludu. Kilka prob w tym rodzaju czyniono, np. *Kosynier*. Ale trudność przedsięwzięcia była przyczyną, że każde z takich pism kilka tylko numerów liczyło. Obecnie przesyłam wam pierwszy numer nowego pisma dla ludu pod tytułem: *Przyjdź Królestwo Twoje*. Rozpoczyna modlitwa wierszem pod tymże tytułem, dalej artykuł objaśniający główne epoki naszego obecnego powstania, a na zakończenie znów ładny wiersz. Spodziewam się że się ta publikacya utrzyma.

Przyjechał tu kilka dni temu do Warszawy p. Muschwitz, wice-prezes Towarzystwa drogi żelaznej warszaw.-wiedeń. Niemcy chcą korzystać z obecnego ucisku jakiego doznaje narodowość polska od Moskali i wyrugować zupełnie Polaków z zarządu koleją, a obsadzić natomiast swoich kamratów. Taką misyę ma na celu, jak tu mniemają, obecny przyjazd pana Muschwitz. Zdaje się że władza Narodowa przesłała mu ostrzeżenie bo dziś zebrał wszystkich urzędników kolei i upewniał ich, że bynajmniej niema zamiaru rugować Polaków a chce tylko aby było trochę Niemców dla załatwienia stosunków z zagranicą. Nie zupełnie jednak wierzą jego zapewnieniom i twierdzą, że plan p. Muschwitza jest taki jak wspomniałem.

Od kilku dni kursuje tu pogłoska o powrocie w. ks. Konstantego do Warszawy; nie wspominałbym o niej, bo niema żadnej podstawy i prawdopodobieństwa, ale pogłoska utrzymuje się uparcie.

Z Litwy donoszą, że oddział Pusłowskiego działa dość szczęśliwie w Wileńskiem województwie. W Grodzieńskim województwie około Prózan Wróblewski ma znaczny oddział. W Hobryńskiem powiecie było kilka utarczek.— P. Kretkowski b. prezes Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredyt. Ziem. wywieziony został do Petersburga pod ścisłą strażą. Tam ma go badać tak nazwany III Oddział kancelaryi cesarskiej t. j. policya tajna.

Z Augustowskiego 18 paźdz.

Wiecie już zapewne o oderwaniu większej części Augustowskiego województwa od Kongresówki i przyłączeniu go pod zarząd Murawiewa. Wprawdzie obie te prowincye polskie, tak Kongresówka jak Litwa, ciemiężone są porówno przez rząd moskiewski, tak jedną jak drugą zarządzają sa modzierczo dwaj prokonsule moskiewscy, z podeptaniem nietylko wszelkich traktatów, lecz wszelkich praw boskich i ludzkich; ale przyłączenie to jest nowem pogwałceniem przez rząd moskiewski traktatu wiedeńskiego, do którego się ten rząd niekiedy odwołuje. Zresztą Murawiew szaleńszym jest jeszcze w ucisku od Berga, i jawniej depcze nietylko wszelkie prawa lecz wszelkie formy ludzkiego zarządu.

Od czasu jak Murawiew zagarnął zupełnie cztery powiaty augustowskie pod swój zarząd i ze swej ręki dał 9 t. m. dymisyę p. Korytkowskiemu gubernatorowi cywilnemu Augustowskiego, mianując arbitralnie gubernatorem oficera żandarmskiego Zygmuntowskiego, podwoił jeszcze gwałty i bezprawia w naszem województwie, które tu już i dawniej popełniał, bo w rzeczywistości od początku walki zajął Augustowskie pod swoją władzę, więził obywateli, uwoził ich do Kowna i Wilna, zatwierdzał wyroki mordów i t. d.

Teraz nie ma dnia, aby strasznych gwałtów nie popełnili tu Moskale w naszem województwie. Bezprawia te zmierzają do wyniszczenia zupełnego oświeceńszej ludności polskiej. Trudno wszystkich tych gwałtów wypisywać, i wspomnę tu o niektórych.

W dniu 10 pazdziernika zgraja żołnierzy moskiewskich straży granicznej, objeszczykami zwanych pod wodzą tyle już słynnego z rozbojów oficera Jakutyna napada na dwór wsi Zaciszek niedaleko Szczuczyna. Tu nie zastawszy właściciela p. Grzybowskiego, zapytuje się żony, gdzie się znajduje, a gdy p. Grzybowska nie była w możności powiedzieć, dokąd wyjechał, dziki Jakutyn mówiąc jej: „ja uznaju gdie on", rzucił się na nią z batem, a że miala na rękach małe dziecko, wyrwał jej to z rąk i odrzucił o kilka kroków, a następnie rozkazawszy powalić ją na ziemię, tak ją okropnie bił batem, przewracając na wszystkie strony, iż sami żołnierze o litość nad nieszczęśliwą prosili. Lecz i to nie pomogło, bo wściekły Jakutyn wtedy poprzestał mordowania, kiedy zobaczył, że p. Grzybowska przestała oddychać; a oddawszy nieszczęśliwą ofiarę do trzeźwienia zbiegłym służacym i kobietom ze wsi, rzucił się następnie na ekonoma z tejże wsi p. Mikuckiego, podejrzywając go o należenie do służby narodowej. Człowiek ten obnażony z odzienia i bity batami po całem ciele, a nawet twarzy, omdlał zupełnie w rękach siepaczy, a odwieziony do szpitala w Szczuczynie, nie daje nadziei, aby mógł przyjść do życia, gdyż całe ciało odbite od kości, kawałkami dziś odpada. Pani zaś Grzybowska również do Szczuczyna przywieziona, obok małej nadziei wyzdrowienia, objawia znaki obłąkania.

Gwałtów takich wołających o pomstę do Boga, dopuszczają się tu Moskale codziennie. Wysłani siepacze moskiewscy do napadania na dwory, codziennie takiemi gwałtami obok rabunków znaczą swój pochód, a celuje w tym kuzyn Murawiewa Wiszatela, pólkownik Woronów, z Białegostoku tu do Kongresówki na podobnego rodzaju rozboje umyślnie wysłany.

Miasto Tykocin w Łomżeńskiem za to, że miało tam przybyć kilku z oddziału wojska narodowego i chwilowo zatrzymać się, zrabowane zostało, przez Moskali, a wiele kobiet schańbionych bylo przez żołnierstwo moskiewskie.

Wieś sąsiednia zaraz pod Tykocinem, której nazwisko w tej chwili zapomniałem, z tychże przyczyn co Tykocin, po zrabowaniu podpalona przez Moskali, w perzynę obróconą została. W przejeździe z Łomży obywatele wyznania Mojżeszowego na trakcie bitym do Szczuczyna we wsi Swidrach przez oficera od objeszczyków przytrzymani i do karczmy doprowadzeni, za to, że nie byli w możności odpowiedzieć mu czego się od nich dopytywał, zostali z brod i wąsow pałaszami ogoleni przyczem powyrywano im kawałki ciala.

Egzekucyj najokropniejszych doświadcza mianowicie drobna szlachta, przeciw której szczególniej srożą się Moskale za jej przywiązanie do Ojczyzny.

Tak mnóstwo uwięzili Moskale właścicieli ziemskich, że z całej okolicy Łomżyńskiego i Augustowskiego zaledwie kilku tylko pozostaje w domu, a co się tycze drobniejszych właścicieli (szlachty zagonowej), tych dziesiątkami ze wsiów Moskwa zabiera i pomiędzy końmi pędzi bijąc gdy ustają w biegu.

Mordy takie, gwałty i pożogi są obrachowane przez Moskwę na wytępienie oświeceńszej ludności polskiej. Jeograficzne położenie tutejszego województwa, zamkniętego pomiędzy Prusami a wielkiemi rzekami, oddzielającemi je od Litwy, utrudnia formowanie się sił narodowych; mimo to małe hufce partyzanckie są ciągle czynne i niepokoją Moskali, a ci się mszczą za to na bezbronnej ludności siół i dworów.

Kończąc, widzę się zmuszonym powiedzieć, że narody europejskie, biorąc udział w interweniowaniu za sprawę Polski, a patrząc obojętnie jak Moskwa usiłuje wytępić całą ludność polską przy najokropniejszem męczeniu, mają na sobie odpowiedzialność przed potomnością, która tem surowszą będzie względem nich, że Opatrzność postawiła je na straży ludzkości i cywilizacyi.

Paryż 24 października.

Wiadomość o przesłaniu przez lorda Russella depeszy do lorda Napiera jest najpewniejsza. Wyszła ona z Londynu dnia 10 t. m.; ale zakomunikowanie jej ks. Gorczakowowi zostało telegrafem wstrzymane. Dnia 21go lord Napier nie zakomunikował jeszcze tej depeszy rządowi petersburskiemu. Niedecyzyę lorda Russella tłumaczą dwojako: przeciw jego depeszy był hr. Rechberg, uważając zaprzeczenie praw Rosyi i uznanie Polski za stronę wojującą jako niebezpieczne dla Austryi; był przeciw niej i lord Palmerston, rywal ministra spraw zagranicznych. Przeciw depeszy była i Francya, uważając ją za czysto teoretyczną a nie praktyczną. P. Drouyn de Lhuys zgadzał się na depeszę, ale miał o tem zawiadomić tylko legacye francuskie w Londynie i Wiedniu, a nie ks. Gorczakowa. P. Drouyn de Lhuys miał wychodzić z przekonania, że depesza lorda Russella dążyła do pokrycia przed opinią publiczną i francuską „żółtą księgą" nieczynności Anglii, że po tej depeszy Anglia byłaby umyła ręce w sprawie polskiej i dla tego minister francuski postępował tak ostrożnie. Czy opozycya lorda Palmerstona przeciw depeszy jest na naszą korzyść lub szkodę? czy lord prior chciał uczynić coś więcej dla Polski, lub uważał, że to co chciano uczynić było za wiele? — tej kwestyi nie można jeszcze wyjaśnić, chociaż w świecie dyplomatycznym lord Russell uchodził zawsze za życzliwszego dla Polski. Pragnąłbym, aby się wykazało, że lord Palmerston jest życzliwszym w gruncie dla Polski i że nie myśli poprzestać na słowach. Opinia publiczna w Anglii porusza się. Dobra mowa ks. Czartoryskiego sprawiła tam pożądane wrażenie. Anglia ma zawsze dla Polski tylko artykuły i słowa; ale obok naszej sprawy, wychodzą na stół sprawy czerkieska i turecka, w których Anglia ma interesa. Dwie te sprawy zmuszą zapewnie Anglię do uwzględnienia sprawy polskiej i do wystąpienia w niej na drodze praktycznej.

Co się dzieje, jest ohydnem. Niechęć p. Drouyn de Lhuys do depeszy lorda Russella wystawianą jest przez Rosyan za znak, że Francya Aleksandra II oszczędza. Okoliczność, że Wielcy Książęta i cały dwór rosyjski byli na egzekwiach które się odbyły w Petersburgu za duszę księżnej Montebello, tłumaczoną jest przez nich, że nie Francya lecz Anglia myśli o Polsce. Są to czyste wymysły i nie można przypuścić, aby było inaczej. Napoleon III może jeszcze być w kombinacyi ks. Leichtenberskiego, ale on jeden widzi w Polsce interes Francyi i on jeden podawał i podaje w naszej sprawie środki praktyczne. Wyjątki z dzienników które zamieszcza *Monitor*, dowodzą, że Napoleon III nie bawi się w mrzonki, że jest dobrze przekonany, iż plan petersburski prowadzi do ostatniej zagłady, nie tylko autonomii lecz egzystencyi Polski.

Wice-prezes ligi polskiej w Londynie, p. Hoars, ogłosił w *M. Post* ważny list pana de Tocqueville w którym jest wskazany sposób osłabienia Moskwy i najgłówniejszym ze sposobów jest przywrócenie niepodległości Polski.

Król pruski kusi się jeszcze raz o pojednanie i pośrednictwo, ale Paryż widzi coraz jaśniej zbliżanie się wojny. Spekulanci chwytają się ostrożności. Cesarz może dać zrozumieć w mowie tronowej lub przez pana Rouhera, że Francya widzi potrzebę czynu i że na tym tylko polu pójdzie z innemi. Anglia i Austrya muszą się zgodzić na coś praktycznego. Przywięzują tu wagę do świetnego przyjęcia Cesarzowej w Madrycie przez królowę hiszpańską. Hiszpania stanowiła zawsze tył Francyi, a zapewnienie sobie tyłu w razie wojny z Rosyą jest potrzebne. Przywięzują także wagę do świetnego przyjęcia w Bukareszcie p. Negry, ajenta ks. Kuzy w Stambule. Negry jest popularnym w Rumunii, a jest on przeciw rządom bojarskim i za głosowaniem powszechnem. Ma tu przybyć żona księcia Kuzy. Hasło do wojny może być dane nad morzem Czarnem. Moskwa i Turcya się zbroją. Traktat z r. 1856 zawarował, że Moskwa może mieć na morzu Czarnem tylko 10 małych parowców, a ona ma ich ze 70 i to nie małych.

Ks. de la Tour d'Auvergne wyjechał przez Turyn do Rzymu dla pożegnania się z Papieżem Baron Mallaret przybył do Paryża i uda się niebawem do Brukselli. Najdalej za tydzień, nowi dyplomaci staną miejscach swego przeznaczenia. Jeden po drugim, biskupi francuscy nakazują modły za Polskę. Dzienniki pragnące wojny za Polskę domagają się ciągle wycofania wojska z Meksyku, ale jak dotąd, rząd ich nie slucha i posyła jeszcze posiłki.

Jen. Mellinet został mianowany dowódzcą gwardyi narodowej paryskiej w miejsce jen. Lawoestine, mianowanego gubernatorem Inwalidów. Jen. Mellinet może powiększyć komplet gwardyi narodowej i oddać usługi w Paryżu w razie rozpoczęcia wojny.

Rzym 20 października.

Dziennik *Volksfreund* podaje z największemi szczegółami mniemaną treść rozmowy Ojca świętego z księciem Konstantym Czartoryskim. W wersyi tej znajduje się mnóstwo niedokładności, błędów i opuszczeń. Rzeczony dziennik kładzie w usta Papieża następne wyrazy: „Nic nie mam do czynienia *z komitetami rewolucyjnemi i narodowemi*. Mam moich ludzi, którzy mię uwiadamiają i którym zaufać całkowicie mogę; ale niepodobna mię oszukać i w błąd wprowadzić, itd." Upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, iż Ojciec święty jako żywo tych słów do księcia Konstantego Czartoryskiego nie wyrzekł. W ciągu całej rozmowy nie wyszedł ani jeden wyraz, ani jedna przymówka z ust Piusa IX, którąby uchybić mogła Rządowi Narodowemu polskiemu. Ale w razie nawet, gdyby Ojciec święty miał o Rządzie Narodowym niekorzystną opinią, jakiej wcale nie ma, i podał był ucho oszczerstwom i szkalowaniom pp. Kisielewa i Mayendorffa, jakże *Volksfreund* przypuszczać może, aby teraźniejszy Papież, który się odznacza starannem wychowaniem i był niegdyś człowiekiem wielkiego świata, tak dalece okazał się pozbawionym taktu, iżby wyrzekał przeciw Rządowi Narodowemu przed stryjecznym bratem jego przedstawiciela w Paryżu i w Londynie, ba, nawet w obec Polaka? Trudno doprawdy pojąć, jakim sposobem *Volksfrennd* mógł się dowiedzieć o tej rozmowie, która się odbyła we cztery oczy i bez świadków w gabinecie Papieża, a której treści w Rzymie nawet nie znają.

Wiadomości, jakie tutaj z Turynu do sfer rządowych i do dyplomacyi nadchodzą, wzbudzają przekonanie, iż w sprawie polskiej rząd i ministeryum obecne włoskie w coraz większej stoją sprzeczności z powszechnemi narodu włoskiego uczuciami, z niezaprzeczoną jego sympatyą dla naszej Ojczyzny i dla polskiego powstania. Jestto zaiste zjawisko, którego wcale przemilczeć nie możemy przez miłość prawdy. Traktat handlowy włosko-moskiewski, pomimo zaprzeczeń *La Patrie*, ma rzeczywiście polityczną doniosłość, albowiem Moskwa czyni Włochom ustępstwa i nadaje im przywileje, jakich nigdy żadnym cudzoziemcom nie przyznała. Atoli — wedle źródeł, którym te szczegóły zawdzięczamy — traktat ten ma być tylko wstępem do innych ważniejszych kroków, przegrywką do przymierza prusko-włosko-moskiewskiego przeciw Austryi, jakiego twórcą i apostołem ma być poseł włoski w Petersburgu, margrabia Pepoli, ożeniony, jak wiadomo, z księżniczką Hohenzollern, a przeto krewny króla pruskiego i cara moskiewskiego. Margrabia Pepoli przybył w tych dniach do Turynu, dokąd pierwej nż do rodzinnej Bononii i do mieszkającej tam małżonki zawitał, i doręczyć miał Wiktorowi Emanuelowi list od Aleksandra II, w którym tenże czyni mu podobno dość wyraźne obietnice względem Wenecyi i Rzymu, żądając w zamian czynnego przeciw Austryi wystąpienia, skoro zaczepka moskiewska nastąpi, a ta ma być blizką. Moskwa stara się także, jak tu głoszą, inne także nastręczyć Austryi kłopoty i to wewnętrzne, aby dywersyą wielostronną Austryi uczynić. Rzecz jasna, że w podobnych okolicznościach przy tym będzie korzyść, od kogo wyjdzie inicyatywa. Nie rozumielibyśmy więc nieprzezorności Austryi, gdyby się Moskwie uprzedzić dała zamiast położyć kres jej podstępom i ambicyi przez odważne zaczepne wystąpienie. Takowem tylko zdołałaby pomieszać jej szyki. Gdy te plany moskiewskie dojrzeją i w wykonanie wprowadzonemi zostaną, będzie może za późno. Cóżkolwiekbądź, lepiej byłoby dla gabinetu wiedeńskiego mieć się zaczepnie niż odpornie, nie czekać, ażby go wzięto we trzy ognie. Coraz ściślejsze porozumienie się Moskwy z Włochami jest już dzisiaj faktem, a p. Boggio minister pisze w dzienniku półurzędowym *La Discussione*: „Stosunki między rządem włoskim a dworem rosyjskim są dość serdecznemi (*sono abbastanza cordiali*), ażeby pozwolić gabinetowi turyńskiemu przyjąć postawę pośrednika między Rosyą a zachodniemi mocarstwami." Dziennik zaś florencki *La Nazione* oznajmia, iż d. 17 października żandarmerya zasekwestrowała numer jego 287 za artykuł poczynający się od tych słów: „*I Berg, i Murawieff e gli Annenkoff*" i że sekwestr ten nastąpił na prośbę ministra moskiewskiego hr. Stackelberga i na oskarżenie jego przed sądem *o obrazę cara (offese allo czar)* przeciw *La Nazione* zaniesione.

W obec takich objawów, nakazujących ostrożność i takt polityczny, nie możemy dobrze zrozumieć listu do tegoż dziennika wystosowanego przez p. J. Ordęgę, podpisującego się „ajentem politycznym Rządu Narodowego," a list ten mający na celu podziękowanie redakcyi za składkę dla Polski i zaczyna się od słów: „W imię Rządu Narodowego polskiego, który przedstawiam we Włoszech," dalej zaś — po tak urzędowem i uroczystem przemówieniu, — uznaje i potwierdza wyraźnie i bezwzględnie program, do którego Rzym i Wenecya wchodzą. W każdym razie tak stanowcze oświadczenie było wcale niedyplomatycznem i przedwczesnem, a odpowiedzialność Rządu Narodowego nazbyt bezpośrednio związało z planem wielce drażliwym i niepokojącym tak dla Wiednia jako i dla Rzymu. Tutaj list p. Ordęgi silne wrażenie uczynił w urzędowych sferach i nieufność ku Polsce obudził. Lepiej było naśladować długomyślność Rządu Narodowego, który, pomimo postawy austryackich władz w Galicyi żadnem ostrem oświadczeniem Austryi się nie naraził. Względem Stolicy Apostolskiej także, która nam moralną pomoc dała i zapewne da jeszcze, należało równie ostrożnie się zachować, tak jak osoby w sprawie polskiej w Rzymie działające zachowują się — o ile wiem — w stosunku do włoskiego liberalnego stronnictwa przez wzgląd, dla którego pomijają zupełnem milczeniem delikatne kwestye tutejsze, z powodu których trzeba nam się dzisiaj całkiem biernie stawić, unikając skwapliwie wszelkiego orzeczenia przedwczesnego a ze sprawą polską styczności niemającego. Cóżby p. Ordęga na to powiedział, gdyby np. książe Władysław Czartoryski przekraczając swe instrukcye związał w Paryżu sprawę polską z wyłącznemi doktrynami, jakie wyznają dzienniki opozycyi dynastycznej hołdujące? Tak samo dyplomacie polskiemu we Włoszech, przedstawicielowi Rządu Narodowego, — jeśli jest takim w rzeczy samej p. Ordęga, — nie wolno się oświadczać, dopóki sam Rząd tego nie uczyni, za przyłączeniem Rzymu i Wenecyi do państwa Wiktora Emanuela, równie jak mu nie wolno głosować za przywróceniem Umbryi, Marchii lub Romanii Papieżowi ani występować w obronie świeckiej władzy. Inicyatywa w podobnych kwestyach kierownikom narodu się należy; ich przedstawicielom zaś wypada zachować stanowisko czysto polskie, to jest narodowe i niezawisłe od obcych dla nas kwestyj. Kwestye te, ilekroć w nie się wdajemy, zdolne są tylko jątrzyć namiętności polityczne stronnictw bez żadnego dla Polski pożytku.

Wiedeń 26 paźdz. Ostatniemi dniami zajmują się dzienniki wiedeńskie i węgierskie sprawą węgierską. Już samo wejście Siedmiogrodzian, a raczéj reprezentantów jednéj części Siedmiogrodu zwrócić musiało uwagę na tę dla Austryi tak ważną sprawę. Bezpośredni jednak powód do poruszenia téj kwestyi dał artykuł dziennika węgierskiego *Sürgöny*, który stara się dowieść, że dyplom z 20go pazdziernika i patent z 26go lutego, nie zagrażają ani autonomii ani narodowości węgierskiéj, tudzież, że posłowie krajów do korony węgierskiéj należących, nie potrzebują się obawiać przewagi w Radzie państwa, czyli tak zwanego dziś „majoryzowania". Radzi więc artykuł Węgrom, aby przyjęli powyżéj wspomniane ustawy zasadnicze, zanim reszta narodów w Węgrzech mieszkających bez nich uda się do Rady państwa. *Presse* i *Fremdenblatt* utrzymują więc, że hr. Forgacz prawdopodobnie postanowił uczynić teraz jakiś krok, załatwienie sporu o konstytucyą na celu mający. *Botschafter* zaś powątpiewa o stósunkach węgierskiéj nadwornéj kancelaryi z artykułem, którego najgłówniejszą treść podaliśmy powyżéj. *Pest, Lloyd* zawiera znów korespondencyą z Wiednia, w której piszący utrzymuje, iż hr. Forgacz ma to przekonanie, że nadworny kanclerz węgierski wtenczas tylko zająć może miejsce w Radzie państwa, kiedy próżne ławy w Izbie zapełnią się węgierskimi deputowanymi. Hr. Esterhazy podziela to zdanie zupełnie. Z czego możnaby wnosić, że obaj ci mężowie stanu nie myślą o tem, aby teraz zasiadać w Izbie na ławie ministeryalnéj, jak to o tem krążyły w kołach poselskich wieści a mianowicie, że nastąpić ma wezwanie z Izby do hr. Forgacza, aby osobiście dawał wyjaśnienia wydziałów.

O podobnem wezwaniu kroackiego nadwornego kanclerza donosi wiedeński korespondent do *Pest. Lloyda*. Wydział obradujący nad budżetem kroacko sławońskiéj nadwornéj kancelaryi wykréślił był niektóre pozycye. Przeciw temu remonstrował pisemnie kanclerz. W skutek tego wniósł był Dr Giskra na posiedzeniu wydziału, aby odesłać kanclerzowi remonstracyą z uwagą, iż sprawozdanie wydziału względem budżetu kancelaryi kroacko-sławońskiéj przedłożone będzie Izbie, wolno więc kanclerzowi bronić w Izbie swych pozycyj. Wniosku tego nie przyjęto, a remonstracyą oddano sprawozdawcy, aby uczynił względem niéj propozycyą, która według zdania korespondenta co do istoty rzeczy zgadzać się będzie z wnioskiem Dra Giskry. W tych samych sprawach donosi korespondent wiedeński do *Arader Ztg*, że ani kanclerz węgierski ani żaden z radzców nadwornych nie pójdą do Izby dla udzielania informacyi. Wolno Radzie państwa przez członków swoich wglągać w akta kancelaryi w celu zasięgnięcia informacyi.

Anglia.

Wiedeńska *Presse* zamieszcza korespondencyę z Londynu, w której korespondent dotknąwszy zmienności opinii dziennika *Times*, charakteryzuje stosunek Rosyi do sprawy greckiej i szleswicko-holsztyńskiej. Korespondencyę tę powtarzamy poniżej w całej snowie:

„Po ogłoszeniu ostatnich depesz ks. Gorczakowa oświadczył angielski dziennik *Times*, że Rosya odniosła wielkie zwycięztwo dyplomatyczne nad trzema głównemi mocarstwami europejskiemi. Dnia 3 października odkrył jednak ten sam dziennik, że Anglia pochwalić się może tryumfem nad Rosyą. Jakkolwiek uporczywie i zuchwale, pisze *Times*,

występuje Rosya w prawie polskiej, przecież uprzejmą i miłą okazuje się ze względu na Grecyą... Trzeba wyznać, że Rosya na wielką pochwałę zasługuje za swe zachowanie się w sprawie greckiej. Wzdryga się ona bardzo, jeśli połykać ma gorzkie pigułki; ale jeśli musi, robi cnotę z potrzeby; a ze wszystkich gorzkich pigułek, które w ostatnich czasach połknąć musiała, rewolucya grecka zadała jej najprzykrzejszą i najbardziej gorzką.“ Tu więc uważana jest zmiana tronowa za klęskę, jaką Anglia w przymierzu z Francyą i Austryą zadała Rosyi. W tydzień później znów inny wiatr wieje, a *Times* pisze Anglikom przestrogę, ażeby się nie łudzili. Jeżeli Rosya w sporze jest z mocarstwami zachodniemi o Polskę, mocarstwa te zgadzają się z Rosyą prawie na każdem innem polu międzynarodowej polityki, i tak np. w sprawie greckiej.

Jednak *Times* bardzo często zmienia swe zdanie, i niedawno temu w innem świetle przedstawia mu się sprawa grecka. Świeżo głosił angielski dziennik, że zmiana tronowa w Grecyi „rosyjskiem“ jest zdarzeniem. W te słowa więc odzywa się *Times*: „Jerzy I na rosyjskim statku wojennym popłynie do Aten. Angielski i francuski statek wojenny dadzą mu honorową eskortę.“ Wschód więc obaczy na własne oczy, że Rosya *importuje* królów, podczas kiedy Anglia i Francya w orszaku rosyjskiego statku wojennego tworzą skromną straż honorową! Co za wzniosłe widowisko dla Turcyi, a również i Austryi, nie już nie mówiąc o Polsce! A „ty dumna Anglio ciesz się!“ Castlereagh, od współczesnych dla swego serwilizmu napiętnowany, pienił się z powodu „tonów kałmuckiego księcia“ jakto niegrzecznie ochrzcił był Aleksandra I. Ludwik XVIII, zaledwie przez ś. przymierze w Paryżu osadzony, a kiedy mu jeszcze z Elby zagrażał Napoleon, nie mógł starej dumie Bourbonów, a rzec można, poczuciu honorowemu dynastyi, która tak długo była symbolem Francyi, tak dalece ubliżyć, aby przyjąć natrętne i prawie rozkazujące żądanie Aleksandra I względem ożenienia księcia Berry z najmłodszą siostrą Cara. *Tantum mutatus ab illo!*

Rosya podkopawszy swemi intrygami, usunęła na bok niechętnego jej Ottona, ażeby wcielić jońskie wyspy do Grecyi i przeciwstawić Turcyi Anglię, jako obronicielkę „zasady greckiej narodowości.“

Przypatrzywszy się dalej nowemu krolowi na rosyjskim statku wojennym importowanemu, którego pierwszym czynem było to, że się przedstawił w Petersburgu Carowi, tak jak niegdyś przedstawiały się wielkie kniazie moskiewskie hanom złotej hordy w Kazanie, spostrzeżemy, że jest on synem duńskiego „księcia protokółowego.“ A któż jest ojcem duńskiego „księcia protokółowego?“ Londyński traktat z lipca 1852. A cóż to jest ten traktat londyński? Jestto europejska sankcya warszawskiego protokółu z r. 1850. Któż dyktował ten pokój? Mikołaj, prawowierny Car, naówczas na zenicie swej hegemonii nad Europą, która interwencyą w Węgrzech, rozdwojeniem pomiędzy Austryą i Prusami i przez protegowanego od Rosyi naczelnika rzeczypospolitej francuskiej przybrała była postać taką otwartą i prostoduszną, jakiej nikt nigdy nie był przeczuwał. Któż więc utworzył „księcia protokółowego?“ Car Mikołaj. I to ma być „gorzką pigułką“ dla syna tego Cara, że syna tegoż samego „protokółowego księcia“ na rosyjskim wojennym statku, pod francuską i angielską honorową strażą, jako króla greckiego, importuje?

Jeżeli Niemcy i Duńczycy na chwilę się zastanowią i zechcą poczynić studya nad początkiem historyi warszawskiego protokułu; jeżeli porównają kalendarz rosyjskiego państwa i znajdą tam tytuł Cara, jako księcia holsztyńskiego; jeżeli dalej odkryją, że wspólna konstytucya i zmienione z nią następstwo nadaje Rosyi prawo do całej Danii, podczas gdy Holsztyn uczyniłbyją członkiem niemieckiego państwa; — pozycya, w której przywłaszczeniu sobie przeszkodzili Piotrowi wielkiemu tylko elektor hanowerski i Cesarz austryacki, podczas kiedy Prusy serwilistycznie w jego działały interesie — jeżeli Niemcy i Duńczycy odkryją, że nie będą się wprawdzie bić *pour le roi de Prusse*, ale zawsze *pour le Czar de Moscovie*, czy nie włożą mieczów do pochwy?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27go października. Z procesów politycznych w tutejszym c. k. sądzie karnym się toczących przypada do rozprawy ostatecznej w sobotę d. 31 sprawa pp. Stefana Wilkoszewskiego, Edmunda Wolskiego, Marka Considiera, Jana Zielińskiego o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej.

— W bieżącym tygodniu odbywać się będą następujące rozprawy ostateczne w procesach kryminalnych: we *środę* Karasiewicza Pawła o kradzież, Bieslikowej Rozalii o rabunek, Zimnego Pawła o kradzież; we *czwartek* Henisza Franciszka o oszustwo. Sprawa ostatnia dotyka interesów majątkowych kilku tutejszych rodzin.

— Rozprawa ostateczna w procesie ajentów policyjnych pp. Szołajskiego, Siatkowskiego i Thera, o której poprzednio wspomnieliśmy, zakończoną została w dniu wczorajszym. Wyrok zapadły nie jest do tej chwili jeszcze wiadomy, albowiem sędzia przewodniczący, czyniąc użytek z § 419 p. R. wydanie wyroku do dni trzech odroczył. Według ustawy wyrok w ten sposób zapadły nie bywa publicznie ogłaszanym, lecz tylko na piśmie stronom interesowanym doręczanym.

— Tutejszy proboszcz przy kościele obrządku wschodniego ś. Norberta, X. Ławrowski, powołany został do Lwowa na nauczyciela seminaryum, a miejsce jego otrzymał X. Laurysiewicz, synowiec niegdyś profesora teologii przy uniwersytecie Jagiellońskim.

— Piszą nam z Biecza d. 22 października:

Dnia dzisiejszego odprawiło się nabożeństwo żałobne w kościele księży Reformatów tu w Bieczu za poległych i pomordowanych braci naszych w obecnej wojnie z Moskalami za wiarę i Ojczyznę. Katafalk był przybrany w wieńce zielone i kwiaty, otoczony rzęsistem światłem, a nad nim zawieszony krzyż i cierniowa korona. Mieszczanie i cechy wystąpiły ze światłem, a okoliczne obywatelstwo, duchowni i lud wiejski napełnili cały kościołek.

— Otrzymujemy następujące doniesienie z Rzeszowskiego:

W d. 14tym b. m. zajęto w Kotowej Woli woły puszczone bezprawnie do wyrębu należącego do właściciela tej wsi i zamknięto je w dworskiem gumnie. Wkrótce zjawił się właściciel wołów z wójtem i przysiężnym w asystencyi patrolu złożonego z sześciu żołnierzy pod dowództwem gefreitra i żądał od gumiennego wypuszczenia zajętych wołów, niezaspokoiwszy wprzód wyrządzonej szkody. Gumienny wołów wydać nie chciał — wtedy więc urząd gminny w obec patrolu wyłamawszy kołek, prawnie zafantowane woły uprowadził i oddał je właścicielowi, który chcąc się odwdzięczyć, wskazał patrolowi że we dworze ukryci są powstańcy. W dniu poprzednim rzeczywiście przybyło trzech ludzi, którym pod niebytność dziedzica Kotowej Woli p. Skrochowskiego, syn jego pełniąc obowiązek gospodarza nieodmawiał gościnności. Patrol więc bez okazania upoważnienia na piśmie i bez asystencyi przepisanej c. k. urzędnika, wpadłszy do oficyn aresztował tych trzech ludzi. Jeden z nich szukając czapki wbiegł do dworu i zapewne tylnemi drzwiami uszedł. Za nim pogonił patrol wraz z przysiężnym i wójtem gromadzkim — wójtem bowiem gminy dworskiej jest sam dziedzic — do pokojów, które przetrząsnąwszy jak najściślej, gdy od strychu klucza pod ręką niebyło, oderwano zamek i przeszukano wszystko lecz nieznaleziono nikogo. Wtedy wpadli żołnierze do pokoju p. Skrochowskiej, osoby słabowitej i przyłożywszy jej bagnety do piersi groźnie żądali, aby powiedziała, gdzie się zbiegły znajduje, o czem ona wiedzieć nie mogła, wyszedłszy w chwili gdy słyszała wrzawę na dziedzińcu na ganek, dla dowiedzenia się co się dzieje. Przybyły właśnie z pola młody p. Skrochowski, udał się natychmiast do urzędu powiatowego z prośbą, aby zesłano c. k. urzędnika dla dopełnienia raz jeszcze ścisłej rewizyi i uwolnienia tym sposobem od dalszych przykrości. Lecz patrol tym czasem odszedł uprowadziwszy z sobą dwóch aresztowanych, z których jeden jako wysłużony żołnierz miał wszystkie potrzebne papiery przy sobie. Lecz nie koniec na tem. W d. 16 b. m. o godz. 8 wieczorem nadszedł znów patrol złożony z 10 ludzi i führera i postawiwszy warty przy wszystkich wychodach domu, nikogo niewypuszczał, co trwało przez półtory doby, gdyż dopiero 18go b. m. zrana nadjechał kancelista p. Uhlman z Rozwadowa z pisemnem już upoważnieniem i najskrupulatniejszą przedsięwziął rewizyę, tak iż nawet p. Skrochowska mocno słaba z przelęknienia, zmuszoną była wstać z łóżka i uledz rewizyi. Skutkiem tego przetrząśnienia domu był zabór dwóch dubeltówek, z powodu, iż prośba o pozwolenie na broń myśliwską przed 6 tygodniami podana do tej chwili w urzędzie powiatowym zalegała. P. Skrochowski wniósł niezwłocznie do właściwych władz zażalenie.

— Dnia 26go października zmieniła się temperatura od + 2⁰,4 do + 5⁰,8 wysokość barometru była o godzinie 2ej po południu 332''',33, o 10tej wieczór 332''',54. o godz. 6tej rano 27go 332''',19, wiatr północny zbaczający ku wschodowi nader słaby, cały dzień pochmurny, wieczór chwilowa pogoda; rano 27go o godzinie 6tej dosięgła temperatura powietrza + 3⁰,0 R.—

— Jutro we środę dnia 28go października, Ś. Szymona i Ś. Judy apostołów.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 20 paźdz. r. b.

Prezydujący: Keller — Sędziowie: Ettmayer, Nowak — Zastępca prokuratoryi Krynicki. —

Zdając sprawę w właściwym czasie z rozprawy ostatecznej w procesie p. Ludwiki Leśniowskiej jako współredaktorki dwutygodnika politycznego *Nowiny ze świata* i p. Romana Kieresa jako odpowiedzialnego redaktora i nakładcy tegoż pisemka, o przestępstwo z § 305 k. k., tudzież p. Antoniego Rothera o przekroczenie z § 17, 33 i 34 u. d. w czerwcu b. r. odbytej, nadmieniliśmy, iż przeciw wyrokowi w sprawie tej naówczas zapadłemu, tak oskarżeni jakoteż i zastępca prokuratoryi założyli rekurs, a mianowicie ostatni tak względnie wymiaru kary co do p. Leśniowskiej i p. Kieresa, jak względnie uznania niewinności co do p. Rothera. C. k. sąd wyższy krajowy dostrzegłszy w postępowaniu pierwszej instancyi pewne niedokładności i uchybienie formom, wyrok zapadły zniósł i w myśl § 303 p. k. przeprowadzenie ponowne postępowania, a zatem odbycie ponownej uzupełnionej rozprawy ostatecznej w sprawie wspomnionej sądowi pierwszej instancyi zalecił.

Z tej to ponownej rozprawy podajemy dzisiaj sprawozdanie, nadmieniając uprzednio, iż w obec ważności dzisiejszej chwili, nie dozwalającej nam zajmować kolumn dziennika z uszczerbkiem najżywotniejszych kwestyj, musimy ograniczyć się na jak najzwięźlejszem przedstanieniu rzeczy. Dla tego nie podając obrony pp. Kieresa i Rothera, którzy dawniejszej obrony, przytoczonej dawniej w *Czasie*, nie zbogacili nowemi szczegółami, zastanowimy się nieco dłużej (atoli zawsze w streszczeniu) nad wymownym a tryskającym dowcipem i bystrością głosem, który p. Leśniowska w swej własnej obronie zabrała.

Na żądanie z. prokuratoryi odczytanemi zostają przedewszystkiem z protokółu poprzedniej w tymże procesie rozprawy — wniosek zastępcy prokuratoryi i obrony oskarżonych. Poczem zabiera głos p. Leśniowska.

Zdaniem jej obrona obecna oparta prawie na faktach ułatwi wykazanie jej niewinności, gdy tymczasem argumenta poprzedniej obrony, z przeczucia tylko czerpać musiała. I tak gdy wówczas przeczuwać zaledwie można było, iż N. Pan nie stanie po stronie azyatyckiej dziczy, lecz po stronie uciśnionej Polski, dziś, zdaniem oskarżonej, żadnej pod tym względem niemasz wątpliwości, czego dowodem wysłanie czwartej noty do Petersburga, żądanie od Anglii pewnych gwarancyj wrazie wojny i t. p. objawy. — Z historyi wnosi oskarżona, iż związek Austryi z Rosyą, dynastyi pobożnej z tyranami północy były nienaturalnym i narzuconym jedynie chwilowym stanem rzeczy. Potomek Maryi Teresy płaczącej nad rozbiorem Polski, przymierza tego wstrzymywać nie będzie. Wyznanie takiego przekroczenia, przekonania które N. Pana otacza niewygasłą anreolą chwały zaprawdę karygodnem nie jest, a oskarżona, która takowe przekonanie głosi, lepszą i przychylniejszą jest zaiste poddanką, niż c. p. prokuratorya, która przekonanie to zbija i fałszywem być mieni.

Następnie przechodzi oskarżona do wtórego zarzutu a mianowicie, jakoby przedstawiając opiekę P. Boga i Świętych nad Polakami, jednała sprawie tychże między ludem stronników. Otóż oskarżona przeczuwała broniąc się poprzednio, iż Bóg doskonałości i miłości bez końca, stanie po stronie uciśnionych. Dziś przeczucie to faktem wielkiej wagi stwierdzonem być może. Gdy albowiem stoi w Ewangelii św. iż „co rozwiążecie (t. j. kościół) na ziemi, będzie rozwiązanem i w niebie“, przeto modły za Polskę przez Rzym t. j. kościół nakazane, stwierdzają w sposób niewątpliwy, że Pan Bóg i Święci Jego po naszej stoją stronie. W konkluzyi oskarżona oświadcza, iż nie znając się zgoła z paragrafami, w braku obrońcy, obronę swoją jedynie Panu Jezusowi poleca.

Po kilku słowach obrońcy pp. Kieresa i Rothera zgodnych z poprzedniem tychże tłumaczeniem się, zabiera głos z. prokuratoryi. Obstaje on przy wniosku pierwotnym, który w poprzedniem z niniejszego procesu sprawozdaniu w obszernem streszczeniu przytoczyliśmy, zaczem od powtórzenia takowego tym razem się wstrzymujemy.

Po wygłoszeniu wniosku prokuratoryi sąd uchyla się do sali ustępowej celem wydania wyroku. Po niedługiej naradzie takowy ogłoszonym zostaje w treści jak następuje:

P. Ludwika Leśniowska i p. Roman Kieres winnymi są w myśl § 264 p. k. przestępstwa z § 305 k. k. i skazanymi zostają na grzywny a mianowicie p. Leśniowska w kwocie 30 złr. w. a. ewentualnie na 10 dni aresztu, zaś p. Kieres w kwocie 100 złr. w. a ewentualnie na 10 dni aresztu. P. Antoni Rother uwolnionym zostaje w myśl § 288 p. k. od zarzutu przekroczenia ustawy drukowej z §§ 17, 31 i 33 tejże ustawy. Nadto w myśl § 36 u. d. zakazanem zostaje rozpowszechnienie Nr. 2go *Nowin ze świata* — w myśl § 37 u. d. cały nakład tego numeru ma być zniszczonym, wreszcie w ślad § 39 u. d. wyrok w sprawie niniejszej zapadły winny umieścić *Nowiny ze świata* w najbliższym numerze po nastąpionej tegoż wyroku prawomocności.

Przeciw wyrokowi powyższemu zgłaszają tak skazani, jako też i c. k. prokuratorya rekurs, a mianowicie ostatnia względnie ustępu wyroku p. Rothera dotyczącego. *M. B.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 24 paźdz. *Times* mniema, że egzekucya związkowa niemiecka w Holsztynie, napotka na opór nie tylko Danii i Szwecyi, lecz także Anglii i Francyi. *Morning Post* nie sądzi, aby egzekucya ta przyszła do skutku. Byłoby to, mówi ten dziennik, błędem bardzo groźnym i mogącym sprowadzić najgorsze następstwa, gdyby chcieć przypuścić, że egzekucya związkowa powinna być uważana przez mocarstwa jako sprawa czysto niemiecka. *Post* nie zna jeszcze treści depeszy drugiej lorda Russella, lecz nie sądzi, aby Anglia spokojnie przyglądała się rozbiorowi Danii. Dodaje on, że Prusy i Austrya nie są w tém położeniu, aby mogły wydawać wojnę.

Londyn 26 października. Z Nowego Jorku donoszą 17go: Armia jenerała Lee przekroczyła rzekę Rapid Ann. Meade ścigany przez niego, cofnął się na północny brzeg rzeki Rappahannok w kierunku ku Manassas. Dnia 14 b. m. zaszła blisko stacyi Bristol utarczka między znacznym oddziałem jenerała Lee i drugim korpusem jenerała Meade. Według raportów tego ostatniego nieprzyjaciel stracił 5 dział i 450 jeńca. Zamiar jenerała Lee, aby uderzyć na jenerała Meade w tyle przez Fairfax-Courthouse, nie powiódł się, gdyż Meade cofnął się do Fairfax. Z Chattanoga donoszą, że Burnside napierany w skutku obrotu jenerała Bragg z tej strony miasta Aten zajętego przez separatystów, został odcięty od Rosenkranza. Doniesienia z Charlestown z dnia 9go bież. miesiąca nic ważnego nie przyniosły. Dziennik *Richmond-Whig* donosi, że konsulowie angielscy (w miastach będących w posiadaniu separatystów) zostali wydaleni, gdyż byli uwierzytelnionymi jedynie przy Lincolnie.

Turyn 24 paźdz. Dekretem królewskim zwołane zostają senat i izba deputowanych na dzień 1 listopada.

Wiadomości z teatru boju dziś przez nas otrzymane, potwierdzając skreślony wczoraj przez nas krótki opis potyczek pod Rybicą i Jurkowicami w Sandomirskiem 20go i 21go t. m., oraz pod Kosowem 21go t. m. w Krakowskiem, uzupełniają je tylko kilkoma szczegółami; natomiast przynoszą pewniejszą wiadomość o potyczce w Lubelskiem w lasach gościradowskich pod hutą Ireną i Łążkiem stoczonej przez oddział jen. Waligórskiego 22go t. m., o której wczoraj podaliśmy tylko wieść niepewną.

Mianowicie, do wczorajszego doniesienia o zwycięzkiej potyczce pod Rybicą stoczonej 20go t. m., w którymto boju oddział Czachowskiego rozbił, jak wczoraj pisaliśmy, atakujących go Moskali, możemy dodać dziś tylko, że w potyczce tej zginął z polskiej strony mężny kapitan ks. Wojciech Wieniawa, gdy prowadził kosynierów do boju i porucznik jego Jezierski. Do opisu krwawego i zaciętego boju pod Jurkowicami 21go t. m. stoczonego przez piechotę oddziału Czachowskiego, potwierdzając ten opis co do przebiegu walki, co do liczb poległych i ranionych z obu stron, możemy to tylko dodać, iż prócz walecznych kapitanów Roznera i Popowskiego poległych w tym boju, jakto wczoraj pisaliśmy, zginął także dzielny porucznik Seweryn Zwoliński, oraz, że ranni polscy w liczbie 50 kilku znajdują się, oprócz w Staszowie, także w szpitalach w Klimontowie i Kurozwękach. Wspomnieliśmy już wczoraj, że w boju tym pod wsią Jurkowice, gdzie żołnierz polski dzielnie walczył, z powodu wypadków przez nas wymienionych, niebyło starszych dowódzców: albowiem jen. Czachowski zaraz z pod Rybic pociągnął z jazdą szybkim pochodem w północną część Sandomirskiego, major zaś Liwocza odcięty został w pierwszej potyczce i nieznajdował się w tym boju, w którym dowodzili kapitanowie. Podajemy tylko fakt, nie czyniąc nad nim jeszcze uwag.

O losach oddziału jen. Waligórskiego i potyczce przez niego stoczonej w lasach gościradowskich, blisko huty Ireny 22go t. m., następujące mamy doniesienia: Oddział pod osobistem dowództwem jen. Waligórskiego, 300 przeszło ludzi liczący, złączył się w dniu 21 t. m. z oddziałem majora Slaskiego, liczącym niespełna 300 zbrojnych, a należącym również pod wyższe dowództwo jen. Waligórskiego. Na ten połączony hufiec, 600 żołnierzy mający, uderzyli Moskale z Janowa, z Modliborzyc i z Zaklikowa w sile dziewięciu kompanij piechoty i znacznego oddziału jazdy, a niewiadomo nam czy była i artylerya. Sześć rot piechoty i parę szwadronów jazdy moskiewskiej zaatakowało hufiec polski 22go t. m. w lasach gościradowskich z czoła, trzy roty z tyłu. O przebiegu boju nie mamy szczegółowych wiadomości; wiemy tylko, że był dość zacięty, że 30 Polaków poległo, 40 zostało ranionych, z których 20 kilku przewieziono na terytoryum galicyjskie a kilkunastu zabrali Moskale. Parta bardzo znacznemi siłami moskiewskiemi, część oddziału polskiego przeszła na terytoryum galicyjskie, gdzie broń i amunicyę zabrały posterunki wojsk ces. austryackich, a zarazem przeszło stu ochotników aresztowały. Niewiadomo nam, czy jaka część tego oddziału pozostała w Lubelskiem. Dodamy nakoniec, iż waleczny major Slaski, zdolny oficer, ciężko ranny w tym boju 22go t. m. jest podobno bez nadziei życia. Straty moskiewskie znaczniejsze są od polskich co do liczby, bo zresztą przeszło dwa razy więcej było Moskali; między rannymi Moskalami ma być podpułkownik, podobno Sternberg.

Mimo porażki oddziału jen. Waligórskiego, walka w Lubelskiem na szerszy rozwija się rozmiar, gdyż, jakto pisaliśmy, prócz tego oddziału wystąpiło do boju kilka innych świeżo sformowanych hufców w lasach lubelskich. Niemamy jednak doniesień do tej chwili o żadnej innej tam potyczce; wiemy tylko, iż Moskale znaczne kierują właśnie siły przeciwko oddziałowi pułkownika Wierzbickiego, działającego w Lubelskiem od kilku miesięcy.

Według doniesień orzymanych przez nas z Warszawy, Moskale naprężyli tam jeszcze wyżej swój teroryzm i szaleją prawie w gwałtach i bezprawiach. Prócz aresztowania znakomitych osób wymienionych przez nas wczoraj a należących do różnych klas społeczności, uwięzili oni jednej nocy z 23 na 24 t. m. do 140 osób. Chwilowo zaaresztowali nawet konsula saskiego p. Stanisława Lessera w jego domu, lecz następnie wartę cofnęli opieczętowawszy papiery. Sprostować tu wreszcie winniśmy, że szanowny nadrabin Majzels nie został uwięziony przez Moskali w nocy z 23go na 24ty t. m., lecz z Warszawy wyjechał.

Dzisiejsza poczta wiedeńska nie przyniosła nam nic ważnego, bo ogólne domysły o położeniu politycznem ze względu na stosunki mocarstw w obec sprawy polskiej, tudzież szukanie w naradach norymberskich pewnych doniosłych celów nie mogą jeszcze być uważane za wyraz przeważny chwili obecnej; temi zaś obu przedmiotami zajmuje się dziś głównie publicystyka wiedeńska. Co do spraw wewnętrznych, austryackich, zdaje się być przygotowanem przyprowadzenie Węgrów do Rady państwa. Będą więc czynione w tym względzie nowe usiłowania, a łączy się z niemi podniesiona na nowo wieść koronacyi króla Węgierskiego.

La France raz jeszcze przypisuje gabinetowi wiedeńskiemu wstrzymanie noty odsądzającej Rosyę od praw do Polski, a przesłanej przez hr. Russella do lorda Napiera i dodaje: „Piszą do nas z Wiednia, iż zachowanie się gabinetu wiedeńskiego wywołuje tam pewne obawy. Kwestye, jakie Austrya podniosła z powodu gwarancyi, których żąda i wyjątkowego położenia względem Rosyi, istnieją w całej ich wadze, jakakolwiek jest jej postawa w sprawie polskiej. Łącząc się szczerze i stanowczo z mocarstwami zachodniemi, może je ona prędzej rozwiązać, jak pozostając w odosobnieniu od nich i opierając się jedynie na własnych siłach w obec wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych kłopotów. Rozmyślają więc w Wiedniu nad tą wahającą się polityką, która dziś tak jak podczas wojny krymskiej, pozbawia Austryę wszelkiego wpływu na wypadki, i pozostawia ją w niebezpieczeństwach wypływających z jej połowicznych zobowiązań, nie przynosząc jej korzyści, któreby znalazła w stanowczem działaniu. Wahanie się gabinetu wiedeńskiego oddziaływa naturalnie na postanowienia Anglii. Co się tyczy Francyi, mniemamy wciąż, iż oświadczywszy się za koniecznością bardziej jeszcze stanowczej akcyi aniżeli ją pociąga za sobą dzisiejsza postawa jej dwóch sprzymierzeńców, nie może ona nie czekać ostatniego ich postanowienia, utrzymując zawsze zasadę wspólnego porozumienia, od którego nie ma ani ochoty, ani też interesu odddzielić się.“ W ogóle ton dzienników francuskich jest dość cierpki dla Austryi i dają one do zrozumienia, iż znowu gabinet wiedeński stanął na przeszkodzie energiczniejszemu działaniu. Jednak zdaje się wedle tego co mówi *Courrier du Dimanche*, iż nietylko Austrya wpłynęła na wstrzymanie noty hr. Russella, lecz także lord Palmerston, który poczytał krok ten za nieloiczny, jeżeli nie nastąpi po nim uznanie Polski za stronę wojującą, a za narażający na zerwanie z Rosyą, jeżeliby przyjęto jego następstwa. Francya zaś, jak utrzymuje *Courrier*, oświadczyła, iż wprawdzie nie piśmiennie, ale słownie przyłączy się do oświadczenia hr. Russella; Austrya przeciwnie całkiem odmówiła.

Co się tyczy owych not, na które miały się zgodzić trzy mocarstwa, *Patrie* i *Constitutionnel* formalnie przeczą, aby Francya przyłączyła się już do tego nowego kroku. Przeciwnie *Constitutionnel* utrzymuje, iż dopiero Anglia i Austrya usiłują zgodzić się na redakcyę dającą sankcyę słowom hr. Russella powiedzianym w Blairgowrie. *Constitutionnel* niecierpliwi się, że te rokowania zbyt długo trwają i wyraźnie wskazuje, że odwłokę przypisywać należy Austryi. Tymczasem *La Presse* donosi, że rząd francuski otrzymał z Wiednia wiadomości, które skoro oficyalnie zakomunikowane zostaną, mogą mieć charakter ważny i stanowczy. Lecz dotąd nic nie nadeszło i oczekiwany kuryer jeszcze nie przybył. Co się tyczy hr. Wałterskirchen, *La Presse* mniema, iż nic on nie przywiózł odnoszącego się do dzisiejszych układów. Przypuszcza zaś, że dopiero ks. Metternich przywiezie coś stanowczego.

Bądź co bądź, jeżeli rząd francuski nie chciał się przyłączyć do owego bladego *ultimatum*, nie pociągającego za sobą energicznego działania, to przyznać trzeba, iż postąpił sobie w tym przypadku jak przynależy wielkiemu mocarstwu i że oddał prawdziwą przysługę Polsce.

Pays surowo karci *Opinion Nationale* za jej artykuł o przerobieniu karty europejskiej, o którym wspomina nasz współpracownik w liście z Wiednia.

Indépendance Belge wciąż mówi o przygotowaniach wojennych we Francyi i o rozkazach wydawanych pod tym względem z ministerstwa wojny.

Odbył się w Wersalu bankiet oficerów z pułków rozkwaterowanych w departamencie Seine-et-Oise; byli obecnymi na nim marszałkowie Magnan i Rignault de Saint-Jean-d'Angély, oraz jenerał d'Anlonville. Liczne wzniesiono toasta na cześć Cesarza, Cesarzowej i następcy tronu. Pułkownik dragonów Pajol dziękując za wniesione zdrowie jego pułku, rzekł: „Może niedługo Cesarz zawezwie nas do walki z ciemięzcami narodu, dla którego Francya ma sympatye, a wtenczas, tak jak nasi poprzednicy, damy poznać światu korzyści, które odnieść można, używając wszelkiego oręża kawaleryi“. Wyrazy te okryte zostały hucznemi oklaskami.

Cesarz Napoleon przesłał królowej hiszpańskiej telegrafem podziękowanie za gościnne przyjęcie Cesarzowej Eugenii.

Członkowie rady stanu Suin i Villemain oraz jenerał Herbillon zostali mianowani senatorami.

Czytamy w *La France*: „Zapewniają, iż kwestye konstytucyjne, które poruszyło dziennikarstwo z powodu dekretów 18 października, miały być roztrząsane na dzisiejszaj radzie ministrów.

W Hiszpanii powołano 18,000 rezerwy.

Jutro we środę wybory deputowanych w Prusiech. Jest powszechne mniemanie, że większa część deputowanych zeszłego sejmu wybraną napowrót zostanie, wyjąwszy urzędników, co w przeszłym sejmie zasiadali na ławach opozycyi, wybrani będąc nie za obecnego ministerstwa. Teraz zaś usuwają się oni od wyboru, aby niebyć zagrożonymi w swoich posadach, a nie chcąc i niemogąc być ministeryalnymi z przekonania.

Pomimo twierdzeń dzienników angielskich, a mianowicie *Timesa* i *M. Posta*, iż Francya i Anglia nie dopuszczą egzekucyi w Holsztynie, *La France* mówi, że gabinet paryski nie będzie się wdawał w tę sprawę, która o ile się ogranicza na Holsztynie, jest sprawą wewnętrzną Niemiec. Dzienniki pruskie utrzymują, że zjazd ministrów niemieckich w Norymberdze nie przyniósł żadnych dla Austryi korzyści.

Mimo zapewnień pokojowych, jakie z rożnych stron dają się słyszeć ze względu na spór duńsko-niemiecki, Dania nie przestaje się zbroić, przez co daje poznać, iż na wszystko jest przygotowaną. O ustąpieniu ministerstwa Halla nic dotąd nie słychać; byłoby ono w tej chwili koncesyą dla Niemiec, a z słów jakie król duński niedawno wyrzekł, iż gotówby z tronu zejść i ogłosić rzeczpospolitą, wnosić należy, iż gabinet dzisiejszy czuje się silnym.

W Ameryce nie ustają w oznakach przyjaźni i sympatyi dla Rosyi. Związki toż między Nowym Jorkiem a Petersburgiem zaczynają być coraz ściślejsze. Listy z Ameryki utrzymują, że flota rosyjska z Baltyku wypłynie na zimę na morza amerykańskie nie tylko aby się ćwiczyć, lecz nawet, aby w przypadku wybuchu wojny z wiosną mogła bezpieczne mieć schronienie w portach amerykańskich, a w danym razie wspólnie z flotą amerykańską działać. Flota baltycka ma jednak zimować w portach Kalifornii, co jeśli prawdą, nie mogłaby być rychło użytą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 27 paźdz. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej uchwalono bez rozpraw z budżetu następujące działy wydatków: Dwór, Kancelarya gabinetowa, Rada państwa i Rada ministrów. Skene wyraził życzenie, aby zaprowadzić listę cywilną. Wydział finansowy Izby zwiększony został przyjęciem czterech deputowanych z Siedmiogrodu.

W Izbie wyższej prezes powitał nowo wstępujących członków z Siedmiogrodu, którzy złożyli zwykłą przysięgę i oznajmił rozszerzenie atrybucyi Rady państwa. Następnie przyszły pod obrady przedmioty finansowe. Hr. Leon Thun oświadcza, iż lubo brać będzie udział w obradach, wszelako musi położyć zastrzeżenie przeciw temu, jakoby Rada państwa przez wejście członków siedmiogrodzkich stała się odpowiednio do wymagań konstytucyi kompetentną. Izba uchwaliła projekta do ustaw względem dalszego poboru podwyżek podatkowych (na listopad i grudzień) i zniesienia podatku dyferencyalnego od wódki, a to zgodnie z uchwałami w tej mierze Izby niższej.

Londyn 27 października. Z Nowego Jorku donoszą 17go z urzędowego źródła, iż jenerał Lee nie przeprawił się przez Potomak. Lincoln powołał 300,000 ochotników pod broń.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 27 Października	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	8)¼	88¼
Srebro nowe . . . . złr.	112	111
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 30	9 16
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 4	8 90
Dukaty holenderskie ważne . „	5 45	5 37
„ austryackie . . . . . „	5 45	5 37
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 50	74 50
„ „ stare „ „	79½—	78½—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81½—	80½—
Listy zast. polskie z kupon. złp	91 —	90 —

Wiedeń 27 Października (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narodowa	81	70
Akcye banku narodowego wied.	791	—
„ banku kredytowego . .	186	10
Losy 5% z r. 1860	97	65
Srebro	111	75
Londyn, 10 funt szterl	111	75
Dukat pojedynczy	5	40

Wiedeń 26 Października.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	71 60	71 50
5% Pożyczka narodowa	81 40	81 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 50	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 30	85 10
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 —	156 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	93 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	97 40	97 30
Bilety rentowe Como	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	136 30	136 20
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 10	35 —
„ H St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	789 —	787 —
„ zakładu kredytowego . .	186 20	186 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1649	1647
„ „ rządowéj	184 —	183 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	141 —	140 —
„ „ Pardubickiéj . . .	130 50	130 40
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	197 50	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 30	95 10
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 40	95 20
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	84 —	83 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	112 40	112 30
Paryż 100 franków . . .	4	44 45	44 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 50	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 42	5 41
„ „ obrączkowe . .	5 42	5 41
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 2	9 1
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory	9 20	9 15
Suwereny angielskie	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 30	9 25
Srebro	112 75	112 25
„ kupony	112 75	112 25
Talary związkowe	1 69	1 68
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 68

Lwów 24 Października.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 40	5 34½
„ austryacki	5 43	5 37
Półimperyał rosyjski	9 30	9 20
Rubel rosyjski	1 77½	1 75½
Talar pruski	1 69	1 68
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 83	73 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 43	76 65
Obligi indemn. bez kuponu . . .	74 42	73 85
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 53	80 97
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 58	196 92

Warszawa 26 Października.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 74⅓	13 66⅚
kupon	—	— 20⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 26 Października.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	—	84⅜
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 24 Października.		
Renta 3%	67	10

Londyn 24 Października		
Konsole	93⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 2 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 Października.

HOTEL POD RÓŻĄ. Antoni Wysocki właśc. dóbr z Curzyna. Teofil Jastrzębski akad. z Królestwa. Aleksy Gleb-Koszański kolleg. sekretarz z Rosyi. Dawid Nissensohn, Hautower Wolf kup. z Warszawy. Otto Wilke fotogr. z Elbląga. Wilchelm Schlögel telegr. z Pragi. Pławicki Feliks c. k. porucznik z Galicyi. Jakób Michnik kupiec z fam. z Bochni.

Wyjechali: Kornel Lewicki adwok. do Rzeszowa. Ant. Niżankowski ck. Radca Sądu do Przemyśla. Jan Dobrzański red. Gazety Narodow. do Lwowa. Stanisław Gnilski subjekt do Galicyi.

Nadesłane.

Bole żołądka i kiszek, kaszel, wycieńczenie, opadanie z ciała, na które medycyna nie nastręcza żadnego skutecznego środka, doskonale dadzą się wyleczyć smaczną *Revalescière* Du Barry z Londynu

Saint-Roman-des-Isles, 27 listopada 1862.

Revalescière Du Barry sprawiła na mnie skutek prawdziwie nadzwyczajny. Kilka śniadań z téj wybornéj mączki były dostatecznemi, aby mnie uwolnić od rocznych potów, zmniejszyć znacznie drażliwość żołądka, ułatwić trawienie i przywrócić mi apetyt. Od ośmnastu lat nie miałem się tak dobrze jak teraz. (3048-10. 2) ***J. Comparet*** pr. boszcz.

Dom Du Barry, 77. *Regent-Street, Londyn*; 26, *Place Vendôme, Paryż*; 12, *Rue de L'Empereur, Bruksela*. i 2 *via Oporto Torino.*"— W pudełkach po ½ kil., 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil., 20 fr.; 6 kil., 40 fr.; 12 kil., 75 fr. Za asygnacyą pocztową. — *Sprzedaje* się w Petersburgu, u Tegelsten i Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe, i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.

Rodzice Jana Buffet,

Inżyniera przybyłego z Francyi do Krakowa w Kwietniu bieżącego roku,

nie mając o nim pomimo usilnych poszukiwań żadnéj wieści od dnia 5 Maja rb, zwracają się z usilną prosbą do dawnych jego znajomych i towarzyszy, ażeby, ktokolwiek z nich, posiada późniejszą wiadomość o życiu lub śmierci tegóż Jana Buffet, lub może wskazać ślad, po którym poszukiwaćby jéj można, raczył wiadomość tę udzielić Redakcyi „Czasu" w Krakowie, lub „Constitutionnela" w Paryżu.

(33 2-1-3)

Góry Tarnowickie dnia 22 Paźdz.

W dniu 18 Października po krótkiej, lecz dolegliwej chorobie, zmarła w naszem mieście obywatelka Królestwa Polskiego, czasowo tu, z powodu obecnych okoliczności, przebywająca, ś. pam. Karolina z Bontanich Stojowska, w wieku lat 74. Szanowna ta pani, wzór dawnych polskich matron, matka i babka licznej rodziny, osiadłej w Królestwie Polskiem, pozostawiła i w naszem mieście szczery żal po sobie. Dziś odbył się pogrzeb w licznei asystencyi rodziny, przyjaciół i właścicieli dóbr, przybyłych z Królestwa Wkrótce zwłoki szanownej tej pani będą przewiezione do grobów rodziny Stojowskich w Pińczycach. (3320 1)

Ogłoszenie konkursu

na stypendyum z fundacyi ś. p. Andrzeja Zalchockiego.

Z początkiem roku szkolnego 1863/4 opróżnione zostało jedno stypendyum ręczne o rocznych złr. 105 w. a. z fundacyi ś. p. Andrzeja Zalchockiego, dla uczęszczających do szkół synów szlachty polskiej. (3319 1-3)

Uczniowie szkół publicznych, począwszy od ukończonej II klasy normalnej, tudzież uczniowie szkół wyższych, chcący ubiegać się o to stypendyum, mają **najdalej do dnia 30 Listopada r. b.** podać prośby swoje do Wydziału krajowego, i dołączyć wywód szlachectwa polskiego, metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ostatnie zaświadczenie z odbytych nauk, w reszcie dowód, jako kandydat do szkół publicznych na pierwsze półrocze 1863/4 przyjętym został.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Lwów dnia 20 Października 1863 r.

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (3206-3-13)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem" — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

RESTAURACYA i Stancye gościnne

w „Hotelu pod Różą,"

z dniem 1 Listopada rb. otwarte będą w nowo wybudowanym domu Wgo pana *Ronketego* w pobliżu kolei żelaznej w Bochni.

Błaszczykiewiczowa.

(3318 2-3)

WIEŚ

w Księstwie Krakowskiem,

pół mili od kolei żelaźnej i tyleż od miasteczek handlowych — w położeniu zdrowém i nader pięknem — jest każdej chwili, na lat 6 lub 9, do wydzierżawienia.

Całe terrytoryum składa się około z 1,150 morgów ziemi, a mianowicie: 300 morgów w dobrej glebie ornej ziemi, 40 morgów sianożęci, 700 morgów lasu młodego, reszta pastwisk.

Suche intraty z 2ch młynów, propinacyi i innych dochodów 3,500 złr w. a. Dom wygodny o 10ciu pokojach, oficyna, zabudowania gospodarskie liczne i w dobrym stanie. Dwa duże ogrody owocowe, osobny ogród warzywny, szczególnej piękności szpalery grabowe, ulice kasztanowe, i obfitość drzew orzechów włoskich i tureckich. — Wieś ta może być i sprzedaną pod warunkami wielce ułatwiającemi kupno. — Na gruncie znajduje się ruda żelazna dóbrego procentu, glinka ogniotrwała, i inne kopaliny. (3192-2-10)

Bliższych potrzebnych szczegółów udzieli p. Radwański, o którego mieszkaniu wiadomo w Administracyi „Czasu".

Tylko 7 zł. a. w.

kosztuje u podpisanego domu bankowego *cały oryginalny los* (nie promessa) do do pierwszego podziału

wielkiego

1 sowania pieniężnego

gwarantowanego i nadzorowanego przez książ. Brunszw. rząd państwa, w którym tylko wygrane wyciągnione zostaną.

Pomiędzy 18,200 wygranemi w ogólnej sumie

DWA MILIONY 700,000 marków

znajdują się główne trafne na marków: 250.000, 150,000, 100,000, 50,000, dwa po 25,000, dwa po 20,000, 2 po 15,000, 2 po 12,500, 2 po 10,000 i 7500, 5 po 5000, 7 po 3750, 85 po 2500, 105 p 1000 i t. d.

Ciągnienie rozpocznie się 10 grudnia b. r. ²/₂ oryginalnego losu kosztują **7 zł.** ⁴/₄ oryginalnego losu także **7 zł.**

Zamówienia zamiejscowe wraz *z załączeniem odpowiedniej należytości,* uskuteczniam punktualnie i z zachowaniem tajemnicy, jak również wygrane i listy ciągnienia rozesłane będą natychmiast po ciągnieniu. Listy uprasza się nadsyłać opłacone bezpośrednio pod adresem:

N. Horwitz

(3251-2-14) bankier w Hamburgu.

Aparaty

do mierzenia Spirytusu,

Reinholda Stumpego

w WIEDNIU,

opatrzone urzędowemi poświadczeniami w różnéj wielkości i po cenach fabrycznych, są do nabycia u

Maurycego Blau'a (młodszego):

KANTOR WYMIANY

w Rynku głównym L. 51, i u ***Jakuba Epsteina*** we LWOWIE, przy ulicy św. Anny.

NB. Kupno i sprzedaż wszystkich papierów publicznych i prywatnych, losów i monet złotych i srebrnych. (3070 5-8)

W Państwie Sosnickiem

są ***trzy dzierżawy*** do wypuszczenia od 24 marca 1864 roku. Bliższe informacye udziela zarząd Dóbr w Krysowicach poczta Mościska. (3284-2-3)

Dnia 11 i 13 Listopada nastąpi przez wolne **miasto Hamburg** gwarantowane

Wielkie Losowanie Wygranych Państwa.

Wygrane:

Marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 8 po **10.000, 2** po **8.000, 2** po **6.000, 4** po **5.000, 8** po **4.000, 31** po **3.000, 50** po **2.000, 6** po **1.500, 6** po **1.200, 106** po **1.000, 106** po **500, 6** po **300, 106** po **200 i t. d.**

Los oryginalny do grania trzeciej klasy kosztuje . . . . . . 6 talarów
pół losu „ . . . . . . 3 „
ćwierć losu „ . . . . . . 1½ „

Przyjmują się w zapłacie wszelkie gatunki papierowych pieniędzy, marek listowych i t. p.; także pobiera się należytość pocztą.

Kto tylko chce być pewnym akuratnego i rzeczywistego uskutecznienia raczy się tylko udać pod adresem: (3322-1-4)

L. C. Dienstbach,

26 Schäfergasse, Frankfurt a. M.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr 20 centów w. a. (3195-2 13)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej i W. Molędzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie: w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Pränumerations-Einladung.

Am 1. und 16. jedes Monats beginnt ein neues Abonnement auf das grosse politisch-geschäftliche Journal

„Wiener Lloyd."

Erscheint täglich zwei mal, als Morgen- und Abendblatt,

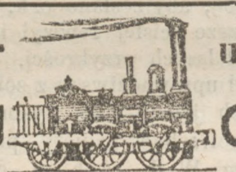
nebst **Verlosungs-Anzeiger** als Gratis-Beilage.

Pränumerations-Preise.

Mit täglich einmaliger Postversendung für 3 Monate . . . . . 5 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung für 3 Monate . . . . . 6 fl.

Briefe versiegelt und frankirt an die Administration des **„Wiener Lloyd",** Wollzeille Nr. 15. (3265-2-9)

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że

od dnia 15go Października r. b.

aż do dalszego rozporządzenia zaprowadza na własnych liniach

nowy regulamin,

dotyczący terminów dostawy dla pakunków, towarów, przesyłek spiesznych, pojazdów i zwierząt żyjących;

regulamin ten jest po wszystkich stacyach tejże kolei przybity dla wiadomości publicznej. (3264 2-3)

Wiedeń dnia 4 Października 1863 r.

Ck. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Dla Fotografów.

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić, że otworzyliśmy pod firmą:

Angerer & Aigner

fabrykę i oficie zaopatrzony

SKŁAD

wszelkich do fotografii potrzebnych **preparatów, sprzętów i przyrządów,** w połączeniu z pracownią, gdzie takowe mogą być próbowane, w *Wiedniu „Wieden, Theresianumgasse Nr. 6,"* w dawniejszym lokalu nadwornego c. k. Fotografa pana Ludwika Angerera.

Do szczególnego uwzględnienia polecamy w naszej własnej fabryce wyrabiany papier

„Albumin", „Collodium" (podług Angerera),

również nasze, podług najnowszych francuskich i angielskich modeli wyrabiane **stolarskie wyroby sztuczne.**

Cenniki rozsełają się na żądanie franko.

Angerer & Aigner,

(3258 2-3) „Wien, Wieden, Theresianumgasse Nr. 6."

Najnowsze

znowu wygrane ni pomnożone

Wielkie Losowanie pieniężne

2 milionów 700,000 marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte

gwarantowane i nadzorowane przez rząd Państwa.

Los oryginalny kosztuje . . . . 8 złr. w. a.
pół losu „ dto . . . 4 „ „
²/₄ „ „ dto . . . 4 „ „
⁴/₈ „ „ dto . . . 4 „ „

Między 18,200 wygranemi znajdują się główne trafne, marków: 250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 2 po 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000, 2 po 12,000, 2 po 10,000, 107,000, 5 po 5,000, 7 po 3,750, 85 po 2,500, 5 po 1,250, 105 po 1,000, 5 po 750, 155 po 500, 270 po 250 marków i t. d.

Początek ciągnienia dnia 11 przyszłego miesiąca,

Pod moją w największéj dali znaną i ogólnie ulubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna,"

były największe główne trafne, u mnie ciągle wygrywane i już *18 raz największy los trafiony,*

Zamiejscowe zamówienia z pieniędzmi w wszelkiego gatunku papierach lub markach listowych uskuteczniam punktualnie i sekretnie, oraz przesyłam urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze zaraz po decyzyi (3321-1-3)

Laz. Sams. Cohn, Bankier w Hamburgu.

WIELKI SKŁAD KOMISOWY

PARASOLI I PARASOLEK

po cenach fabrycznych

w handlu

Alojzego Schwarza w Krakowie.

Cenniki udzielają się gratis. (3217—6)

Jazda  konna,

Podpisany oznajmia szanownéj Publiczności, iż rozpocząwszy kurs zimowy konnéj jazdy, udziela lekcye od 8éj do 11ej przed południem P. T. Panom, — od 11éj do 2ej Damom, — a od 5éj do 6ej młodzieży szkolnéj.

Abonament lekcyj 30 — 25 złr.
w połowie „ 15 — 12 złr. 50 c.
lekcya pojedyncza . . . . 1 złr.

Młodzież szkolna oprócz jazdy konnéj, może oraz pobierać ćwiczenia szermierstwa i woltyżowania za niższe ceny.

Przytem wynajmuje konie na spacery tak P. T. Panom jako i Damom.

Przyjmuje konie na stajnię i do tresowania pod bardzo umiarkowanemi warunkami.

Ulica Starowiślna, N. domu 77 G. VIII.

(3282-2-3) ***Boznański.***

Król.-Szwedzkie

10-talarowe Losy.

Wygrane w związkowych talarach srebrnych: 20,000, 16,000, 15,000, 14,000, 12,000, 10,000, 8,000, itd., aż do najniższéj wygranéj na 11 talarów.

Najbliższe ciągnienie 1go Listopada rb.

Promesy do powyższego ciągnienia odstępujemy po złr. 2, 6 sztuk za 10 złr. wal. austr. w banknotach.

Plan losowania udziela się bezpłatnie i franko. — Listy ciągnienia rozsyłają się punktualnie.

Gustaw Cassel i Spółka,

hurtowny Dom handlowy w Frankfurcie nad Menem. (3250 5-6)

!!!Na zimę!!!

Handel **F. Gumplowicza**

w KRAKOWIE,

(przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85),

zaopatrzył się teraz

w najrozmaitsze gatunki zimowych Koszul wełnianych, Kaftaników, Spodni i Skarpetek grubych bawełnianych, wełnianych i flanelowych, Pończoch do polowania i Rękawic dla wojskowych.

Szczególnie zwraca uwagę na wszystkie wymienione rzeczy w kolorze szarym. — Ceny fabryczne. — Na składzie najmnić 2,000 sztuk z każdego gatunku.

Ceny:

Tuzin skarpetek wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin rękawic wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin koców na konie . . złr. 48,
Tuzin koszul płóciennych wojskowych złr. 12
Tuzin koszul płóciennych pięknych białych złr. 24. (3249 2)

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (3199-3 13)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego.* (3198-3-13)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Nowo otworzony

SKŁAD

Herbaty i Czekolady

pod firmą

B. WACHTEL

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 62,

poleca szanownej Publiczności swoje zawsze świeże transporta najlepszych herbat karawanowych i zwyczajnych, w cenach najrozmaitszych.

Czekolad paryskich i drezdeńskich, wyrobów czekoladowych, czekolad homeopatycznych, rewalent i t. p.

Oprócz tego utrzymuje

SKŁAD

TOWARÓW KORZENNYCH.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa.

(3225-4-15)